r. 13. We Lwowie Wtorek 13. Sty[illegible]znia 1891. Rok XIV

Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

[Prze]dpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

[P]rzesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

[P]rzesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

[Rę]kopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

[Ty]dzień polityczny.

Lwów 12. stycznia.

[N]ajważniejszym z ubiegłego tygodnia wy[padk]iem w Przedlitawji — oczywiście w oczach [niekt]órych tylko Niemców i ich pseudoliberalnej i [centr]alistycznej prasy wiedeńskiej, — była ob[chod]zoną tam w dniu Trzech Króli z wielką [wrza]wą i pompą uroczystość na cześć „Wielkie[go W]iednia“, to znaczy stolicy habsburgskiej, po[łąc]zonej dziś na papierze olbrzymiemi ob[szar]ami sąsiadujących z właściwym Wiedniem [mi]eść, ogrodów, lasów, gór, wąwozów i in[nego] rodzaju nieużytków w najdosłowniejszem [tego] słowa znaczeniu... Geneza tego „Wielkiego [Wied]nia“ jest zapewne znaną czytelnikom. Pod[czas] wiosennej kampanji parlamentarnej zeszłego [roku] minister skarbu dr. Dunajewski wystąpił [w Ra]dzie państwa z projektem przesunięcia miej[skiej] linji akcyzowej poza przymieścia wiedeń[skie], co równałoby się istotnemu przyłączeniu [obsza]stwa gmin odrębnych samodzielnych do [stolic]y stołecznej, innemi słowy przysporzyłoby [Wied]niowi wielkie stosunkowo terytorjum, zabu[dow]ane porządnie i licznie zaludnione. Projekt [ten] doznał zrazu sympatycznego przyjęcia w ca[łej] wiedeńskiej prasie — jakkolwiek wyszedł z [łona] znienawidzonego przez tę prasę gabinetu, [a p]odatku zaś referentem jego uczyniła Opatrz[ność] ... Polaka! Później po przeminięciu chwi[lowe]go entuzjazmu, zabrano się do krytyki przedłożenia rządowego z rozmaitych punktów widzenia Te same organa opozycji fakcyjnej, które zrazu nie miały słów na opiewanie jego zalet i pożytków dla stolicy, zaczęły teraz upatrywać w projekcie ministerjalnym wyłącznie chęć przysporzenia skarbowi tylu a tylu kroci tytułem podatku konsumcyjnego, przepowiadały zubożenie gęstej ludności przymieść wiedeńskich i przeróżne inne katastrofy. Lecz pesymizm ten nie trwał długo. Przy jakiejś sposobności objawił cesarz — podobno w rozmowie z namiestnikiem dolnej Austrji — życzenie, aby ukochany jego Wiedeń mógł rozprzestrzenić się do najmożebniejszych granic, obszarem swoim jeśli nie zakasować, to przynajmniej dorównać takim kolosem miejskim, jak dajmy na to Londyn, Paryż i inne kilkumiljonowe miasta na kuli ziemskiej. Rzecz prosta, wola monarsza zaprzątnęła w pierwszym [illegible] rzędzie umysł namiestnika cesar[skiego] [illegible] chwili wszelką opozycję dotychczasową. przemieniając ją owszem w żarliwych pomocników rozpoczętej przez hr. Kielmansegga akcji. Dzieje tej akcji w dolno-austrjackim sejmie, pamiętamy z relacyj naszego korespondenta o poszczególnych, a ważniejszych fazach obrad nad tym przedmiotem — ukoronowaniem zaś jej efektownem była wspomniana przez niego u wstępu uroczystość we Wiedniu w święto Trzech Króli. Odbył się tedy kosztem gminy bankiet olbrzymi, w którym uczestniczyli wszyscy menerzy opozycji centralistycznej. Naturalnie nie obeszło się tam bez toastów i mów politycznych, które wszystkie obracały się około słońca lojalności; przywiązania do dynastji, miłości monarchji i zasług niczem niezmierzonych i nieocenionych, jakie stronnictwo pseudoliberalne i wiernokonstytucyjne składa bez przerwy na ołtarzu idei wielkoaustrjackiej i niemieckiej. Zbyteczne dodawać, że poszczególni mowcy nie szczędzili sobie nawzajem kadzideł, a tacy starzy „wyjadacze“ centralistyczni, jak Schmerling, Herbst i E. Suess byli przedmiotem owacyj gorących ze strony biesiadników i że następnie liberalne dzienniki wiedeńskie były zachwycone świetnością przebiegu uroczystości, podając na licznych swych kolumnach raporta bombastyczne. Wobec potęgi blasku *Gross-Wien* (hr. Kielmannsegga) wszystko w kąt. Wiedeń — to Paryż austrjacki, który odtąd rozstrzygać ma we wszystkich niemal sprawach państwowych, który odtąd przodować ma wszystkim i wszystkiemu, który zainauguruje nowy rozkwit ekonomiczny i ożywi handel, przemysł i rękodzieła, znajdujące się w upadku. Przypatrzmy się jednak bliżej, czem ten „Wielki Wiedeń“ jest w rzeczywistości. Otóż istotna jego wielkość jest jedynie terytorjalną przez wciągnięcie w obręb miasta stołecznego lasów, gór, wertepów i pustkowi, jak np. *Simmeringer Heide* (puszczy simmeriagskiej) naddunajskich piaszczystych i kamienistych pól. Prateru. centralnego cmentarza, mnóstwa winnych ogrodów i wsi odosobnionych, jak np. Kahlenbergerdorf, Josefsdorf, Neustift am Walde, Salmansdorf, Potzleinsdorf, Neuwaldegg, Dornbach, Leibharthall, Hütteldorf, Spesing, Lainz, Hadersdorf, Klederling, Ober i Unter. S. Veit, Hietzieng i Penzing. Wszystko to złączono w sztuczną całość terytorjalną bez żadnego racjonalnego powodu, nawet bez granic naturalnych, owszem wbrew granicom naturalnym, ponieważ tam, gdzie wielki Dunaj mógł tworzyć najlepiej linję graniczną, nawet ze względów podatkowych. przekroczono linję Dunaju i dołączono z tyłu do Leopoldstadtu skraw ziemi, znany pod nazwą „Franz Jozefs Land“, gdzie nigdy domów budować nie można, ponieważ wody wylewają tu corocznie; a cały teren, łożysko starego Dunaju, zawiera tylko płaszczyzny szutru i duże kałuże wody, dalej zaś jeziora i łozinę. Z pewnością, że w Europie nie ma innego większego stołecznego miasta, któreby w podobnie dziwaczny, a nawet wręcz śmieszny sposób. było terytorjalnie złożonem, jak *Gross-Wien*, sławiony przez pseudoliberałów w dzień „Trzech króli“.

W komisji sejmu czeskiego rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu rozprawy nad zakomunikowaną sejmowi 5. b. m. odpowiedzią rządu na rezolucję czerwcową. Niezawodnie deklaracja rządowa przekazaną będzie komitetowi ściślejszemu. Z niektórych głosów dzienników czeskich możnaby wnosić, że deklaracja rządu sprowadzi już teraz przejście Staroczechów do opozycji. Właściwą myśl przywódzców staroczeskich, mianowicie p. Riegera, wypowiedział już *Hlas Naroda*. Nikt nie mógł się spodziewać, że rząd w tej chwili, wobec opozycji Niemców i Młodoczechów *sans phrase* przystanie na żądanie [illegible] do wprowadzania czeskiego języka do władz w powiatach czeskich jako służbowego, *pro foro interno*). Tem mniej można było spodziewać się tego, ponieważ dotąd w Czechach nie nastąpił rozdział okręgów sądowych według narodowości, a zatem jeszcze nie istnieją wcale owe okręgi czeskie (względnie niemieckie), których prawna organizacja musi z natury rzeczy wyprzedzić ową reformę, której się domagają Staroczesi. W takich okolicznościach wystarcza, że rząd w ostatecznej swej deklaracji nie oświadczył się wyraźnie przeciwko owemu żądaniu Staroczechów. *Hlas Naroda* podnosi zatem, że rząd w owej deklaracji nie wypowiedział ostatniego słowa, że przeciwnie deklaracja dostarcza sposobności do dalszych rokowań w tej kwestji. Staroczesi więc domagać się będą teraz od rządu zniesienia tych wszystkich wymienionych w odpowiedzi rządowej rozporządzeń, na których opiera się przywilej języka niemieckiego, a które, jako pochodzące z epoki przed r. 1867, straciły moc prawną, ponieważ sprzeciwiają się artykułowi 19 konstytucji r. 1867, który zabezpiecza wszystkim narodowościom równe prawa, a zatem znosi wszelki przywilej języka niemieckiego.

W Niemczech dawna polityka bismarkowska bankrutuje na każdym kroku. Z kolei przyszło i do osławionych dekretów banicyjnych Bismarka, w których nowa polityka rządu pruskiego zrobiła wyłom w ubiegłym tygodniu. Mianowicie — jak to zresztą wiadomo czytelnikom — zezwolono na czasową imigrację robotników polskich z Królestwa i Galicji. Swoją drogą to ustępstwo, — podyktowane Caprivicmu z pewnością nie przez chęć zbliżenia się do Polaków i bodaj częściowego naprawienia krzywd, im ustawicznie wyrządzanych, ale czysto przez krzyki i lamenta przemysłowców, fabrykantów i rolników niemieckich, rujnowanych skutkiem braku sił roboczych — jakkolwiek jest bardzo problematycznej dla nas wartości, dało jednak pismom pruskim, specjalnie zaś naszej „najserdeczniejszej *Kreuz Ztg.*, pochop do wplątania koszałek i opałek o koncesjach i dobrodziejstwach pruskich dla Polaków z jednej, a nieprzejednanej niewdzięczności tych Polaków z drugiej strony. Zresztą nic mamy o Niemcach nic ważniejszego do zanotowania z minionego tygodnia. Młody cesarz siedzi w Poczdamie i zapewne układa plan nowej podróży politycznej, lub reformy szkolnej — nie miał też widocznie czasu ani sposobności do obdarowania swoich wiernych Niemców, jakimś kwiatkiem krasomówstwa swego. W tym samym czasie sejm pruski rozpoczął sesję poświąteczną i biada się dalej nad reformą gminnego ustawodawstwa.

Prasa francuska zajmuje się żywo dwoma wypadkami: zwycięstwem republikanów przy wyborach do senatu i wyborem Ferry'ego. Ten ostatni, zapalony zwolennik polityki kolonialnej, jest naturalnie przeciwnikiem czynnej akcji na kontynencie. Jest on reprezentantem pokojowego prądu i chętnie porozumiałby się z Niemcami, za cenę swobodnej akcji kolonizacyjnej. Jakkolwiek opinia większej części narodu jest przeciwna jego projektom, to jednak we Francji, gdzie wszystko jest możliwem, może nadejść i ta chwila, gdy Ferry będzie miał decydujący głos w rządzie. W każdym razie wstąpił on do senatu, jako zdeklarowany przeciwnik pp. Freycineta i Constansa i walkę z ich systemem wypisał na swym sztandarze.

Kwestja posiadania Carogrodu została już rozstrzygnięta przez *National Review*...! Podług decyzji p. Roberta Macaire przyszła karta Europy ukształtowałaby się w sposób następujący: Austro-Węgry zajmą terytorjum po Salonikę i staną się skutkiem tego małą potęgą morską, Grecja otrzyma [illegible] terytorjum na pół[wyspie] [illegible]. Bułgarja, [Ser]bja i Czarnogóra zleją się w federację bałkańską pod przewodnictwem i protektoratem Anglji — resztę z Carogrodem zabiera naturalnie Anglja, zadając tem śmiertelny cios Rosji, a wzmagając swoją potęgę „Wszystkie zamiary Rosji co do Turcji i Indji zostałyby raz na zawsze pogrzebane — a dążeniu jej na zachód oparłoby się trójprzymierze.“ Takie są piękne plany John Bulla, który w osiedlaniu się Rosji w Carogrodzie widzi swoją ruinę materjalną. Życzymy mu serdecznie, ażeby ten plan udał się w całości, [al]e na razie zaliczamy go do pięknych bajek i to dla małych dziateczek. Ciekawą tylko jest rzeczą, że równocześnie *Manchester Guardjan* podsuwa Austro Węgrom myśl marszu ku Salonice, dodając, że w archiwum państwa angielskiego znajduje się dokument, podpisany przez lorda Beaconsfielda, mocą którego Anglja obowiązuje się zgodnie na okupację Saloniki przez Austro-Węgry, bez względu na te, kiedy ta uskuteczniona zostanie.

Być jednak może, że cała ta sprawa poruszoną została głównie dlatego, ażeby uwagę publiczną Anglji odwrócić na chwilę od niepokojącego zatargu z Ameryką. Sprawa cieśniny Behringa, poparta wzmocnieniem wojennej floty Stanów Zjednoczonych, zaniepokoiła Anglję: z obu stron poczęto brzękać szablą — ponieważ jednak tak Anglicy jak i Amerykanie cenią swe złoto — i życie, przypuścić wolno. że skończy się na brzękaniu szablą i że więcej popłynie atramentu na spisanie not i propozycyj jak krwi szlachetnych Yankesów.

Wydalania w Prusiech.

W sprawie częściowego zniesienia dekretu banicyjnego podajemy w uzupełnieniu wielce charakterystyczny artykuł jednego z pism niemieckich.

„Łatwo się domyślić.— tak pisze w spr wie wydalania Polaków *Frankf. Ztg*,.—czemu to reskrypt ministerjalny z końca listopa r. z., pozwalający na przyjmowanie robotników polskich, teraz dopiero ogłoszonym został, dlaczego rzecz tę tak przedstawiają, jakoby jeszcze cały zastęp ograniczeń utrudniał to otwarcie granicy przed ludźmi. Krok, do którego się rząd widział zniewolonym, oznacza bowiem tak zasadnicze potępienie tych wydalań, że chcianoby się z tej całej historji wycofać, ile możności cichaczem. Przypomnijmy sobie tylko te wszystkie okoliczności, wśród których w r 1885 wydalania się odbywały, a zrozumiemy wstydliwość dzisiejszą. Otóż p. Puttkamer, jako reprezentant tego z gwałtami połączonego systemu, osobiście uzasadniał wydalanie Polaków z wszelką biurokratyczną surowością. wystepując 6. maja 1885 r. przeciw interpelantowi p. Borowskiemu i towarzyszom, których opozycja popierała, a książę Bismark z powodu podobnej interpelacji, wystąpił z sławną demonstracją, odczytawszy orędzie cesarskie. wymierzone przeciw kontrolowaniu czynności państw poszczególnych przez parlament. Dziś historja przyznała opozycji słuszność i to wcześniej, aniżeli się tego podług ludzkiego obrachunku spodziewać było można.

Poseł dr. Windthorst nazwał w sejmie te wydalania „brutalnemi“, przeciw czemu marszałek nie zaprotestował; otóż te „brutalne“ wydalania 30 tysięcy Polaków z Prus Wchodnich. z Prus Zachodnich, z Wielkopolski i z Szląska, uzasadniono ze strony rządu względami narodowymi. Zdaniem p. Puttkamera była na wschodzie bardzo zagrożoną jedność Niemiec, a wydalania miały być jedynie konieczne w interesie całości i bezpieczeństwa Niemiec. Podobnie wyraził się książę Bismark w parlamencie w grudniu 1885 roku, mówiąc, że obowiązkiem jest monarchy, aby „w swych państwach, a zwłaszcza w prowincjach nadgranicznych, bronił narodowości niemieckiej w jej stanie i w jej rozwoju przed uszczerbkiem, któregoby doznać mogła ze strony obcych żywiołów, a mianowicie z powodu od znacznego czasu wzmagającego się polonizowania narodu niemieckiego“. Jakimże werdyktem przeciw tym wszystkim „patrjotom“, którzy wówczas przyklaskiwali bezwarunkowo wydalaniom, jest dzisiejsze otwarcie granicy? Opozycja, która umiała odróżnić szowinizm od prawdziwej miłości ojczyzny, doznaje dziś satysfakcji — gdyż pozwolenie na powrót robotników zagranicznych nie jest niczem innem, jak powrotem do stanu rzeczy przed rokiem 1885.

Obecny zwrot spowodowało z pewnością obok przekonania się o niepraktyczności rozporządzeń z r. 1885 jeszcze zupełnie coś innego: niedola robotnika we wschodniej wielkiej własności ziemskiej, która w Prusach jest jeszcze wszechwładną, jak tego dowodzi ponownie najświeższy przykład. Ekonomiczne i społeczne względy zabiły w łonie tych panów względy narodowe. W r. 1885 zdobyli się jeszcze ci panowie na ofiarę dla patrjotyzmu niemieckiego. Dep. Körber przechwalał się w sejmie, że zamiast Polaków zamówił sobie pewną liczbę nimieckich robotników z bagien nadwarteńskich. Ta pochopność do ofiar atoli nie trwała długo. Wyższe pretensje niemieckich robotników do zapłaty zanadto nadwerężały kieszeń magnatów. Wysełali oni deputacje po deputacjach do naczelnych prezesów, jeden z ich związków nawet nie wykluczał możliwości sprowadzenia Chińczyków. Ponieważ zapłaty nie podwyższono, wędrowali niemieccy robotnicy tłumnie na Zachód. gdzie im się uśmiechał lepszy zarobek. Luki zaczęto wypełniać znowu taniemi siłami roboczemi Polaków i Rosjan, aby wschodnia gospodarka latyfundiami nie popadła w niebezpieczeństwo runięcia z powodu zapłaty. godnej człowieka.

Właściwie powinni byli wszyscy apostołowie „narodowej pracy“ powstać i jako jeden mąż zaprotestować przeciwko polskiej pracy. Nie czynią oni tego. ponieważ zdanie o „pracy narodowej“ powtórzyli tylko jak za panią matką pacierz i ponieważ muszą teraz nowe powtarzać hasło. Teraz — wywodzi wspomniane pismo dalej w interesie ogólnej polityki ekonomicznej idzie o to. aby po prostu zużytkować poprawkę, jakiej dokonał rząd pruski w swem postępowaniu, jako potężne państwo związkowe.

Zniesienie wydalań Polaków robi w murze ceł ochronnych nowy wyłom, przez który wejdzie zwycięsko rozsądek. W miejscach miarodawczych może jeszcze nie zdano sobie jasno sprawy co do tych naturalnych następstw; a jednak ukażą się one tak pewno. jak pewno naród spokojnie i z zadowoleniem przypatruje się runięciu jednego okopu po drugim, które pokrywały dawniejszy system ekonomiczny.“

Nasi wychodźcy w Ameryce.

Dzien. Pozn. otrzymał od dra Chłapowskiego list p. M. Marjańskiego, rzucający sporo światła na fatalne stosunki emigracyjne polskiej ludności. Z listu tego wyjmujemy następujące szczegóły:

Spotykałem w Okanogonie (teryt. Waszyngtońskie) Serbów, Dalmatyńców, Czarnogórców, Rosjan, ba, nawet żydów polskich goniących za złotym piaskiem lub poszukujących raf kwarcowych, złoto lub srebrodajnych, ale Polaków nie spotkałem nigdzie. Chcesz ich spotkać, to udaj się do Pensylwanji, tej krainy nafty i węg[la], w ciasnych, czarnych otchłaniach znajdzies[z] [illegible] skich górników obok Słowaków. traktow[anych] jak niewolników, i jak niewolników [illegible]. Jak ptaki wędrowne opuszczają wychodź[cy] ziemię rodzinną; uchodzą przed zimą głod[u, nę]dzy, niedoli, z nadzieją w sercu, że w [krajach] zamorskich znajdą to, czego ojczyzna dać [nie] chciała, lub nie mogła, ale ta pomiędzy n[imi ró]żnica, że gdy ptactwo (skrzydlata emigrac[ja) ma] wodzów doświadczonych na czele i po b[...], którzy je prowadzą do ciepłych krajów i n[a wio]snę znowu do powrotu zbierają, to nasze p[ułki] i korpusy emigracyjne, w których skład wch[o]dzą niemowlęta przy piersi matki, obarczone drobnemi dziećmi, młode chłopcy i dziewczęta, kwiat ludności, idą bez opieki, bez wodza. bez organizacji.

Czyż można się dziwić temu, że tylu [illegible] ginie marnie, bez pożytku dla ojczyzny i dla tej nowej krainy, do której się udają i dla siebie A kiedy patrzę na to, jak tysiące i dziesiątki tysięcy, zwodniczemi obietnicami zbrodniczych handlarzy ciałem ludzkiem uwiedzione, porzuca ją ziemię rodzinną, aby zaprzedać się w niewolę plantatorów brazylijskich i jak okropny ten obraz prawdziwego piekła Dantejskiego, któremu na ofiarę szajki łotrów prowadzą, nasz lud — przesuwa się przed oczyma naszego społeczeństwa polskiego i katolickiego i nikt a nikt w kraju i z kraju na ratunek temu biednemu ludowi nie spieszy i na żadną poważną akcję ratunko

---

32)

PEPA FUCAR.

POWIEŚĆ HISZPAŃSKA

PRZEZ

BENITA PEREZ'A CALDOS'A.

(Ciąg dalszy.)

W wypadkach, gdzie potrzeba stanowczości i szybkiej decyzji markiz de Fucar był nieocenioną osobistością. Po chwili też cztery pary silnych ramion podniosły Marję, otuloną troskliwie olbrzymim pledem, w górę i skierowano się ku schodom. Tymczasem Leon spoglądał na to wszystko bezwiednie, jakby we śnie i za późno już, dopiero kiedy smutny ten orszak był po za jego domem, spostrzegł się, że ten krok, zadysponowany arbitralnie przez Fucara, jakkolwiek w danej sytuacji był bardzo trafnym i stosownym, to jednak z wielu innych względów przedstawiał się niesłychanie błędnym i niewłaściwym...

Zdumienie Pepy, gdy ujrzała tę procesję, wchodzącą do jej domu, można sobie łatwo wyobrazić.

— Wielki Boże... toż to Marja Sudre! — zawołała załamując ręce. I w jakimże stanie była teraz jej rywalka? Omdlenie mogła zrozumieć jeszcze — skądże jednak te jej włosy zburzone i suknia podarta na strzępy? Zagadka stawała się czem raz silniejszą.

Omdlałą wniesiono do pierwszego pokoju z łózkiem, obok którego przechodzono i ułożono ją na posłaniu.

— Ależ zapomnieliście — widzę — o najważniejszej rzeczy! — zawołała Pepa. — Nie otworzyliście gorsetu!

Śmiałem pociągnięciem scyzoryka przeciął don Pedro sznurki i w tej samej chwili zjawił się lekarz przedmiejski. Mówił o uderzeniu na mózg i nazywał ten wypadek niezmiernie poważnym... Natychmiast też posłano do Madrytu po specjalistę, lecz zanim ten przybył, nastąpiło u chorej pewne polepszenie. Rozwarła oczy i odetchnęła głęboko. Przytomną jednak nie była, nie wiedziała, gdzie jest, nie poznawała otoczenia, nawet własnego męża. Zaczęła przez kilka minut majaczyć w gorączce, wreszcie usnęła. Spokój, zupełny spokój był najpożądańszem dla chorej lekarstwem — tak twierdził znakomity specjalista w chorobach mózgowych, gdy przybył i zbadał stan Marji. Po zapisaniu kilku recept, dawał Leonowi informacje, co czynić dalej.

— Przedewszystkiem potrzeba — mówił — aby chora leżała w ciemnym pokoju i ciszy, niczem nie mąconej.. Bezpośrednie niebezpieczeństwo usunięte na każdy sposób, należy jednak wystrzegać się najlżejszego szmeru, zwłaszcza w tym pokoju i w ogóle w pobliżu chorej... Najlepiej będzie, jeśli pan sam jeden, sennor Roch, pozostaniesz przy żonie. Po udzieleniu Leonowi kilku jeszcze wskazówek, co do zadawania chorej przepisanych leków, doktor odjechał.

Sam jeden pozostał teraz Leon przy łożu śpiącej chorej. I gdy obserwował jej oblicze, pragnąc wyczytać ze zmieniającego się co chwila wyrazu jego, polepszenie albo pogorszenie stanu Marji, myśli jego zwróciły się od chorej ku niemu samemu i ku smutnemu położeniu, w jakie popadł. I gdy tak rozmyślał, zjawiły się przed jego wyobraźnią wszystkie owe dumne plany, jakie w pierwszych dniach swej miłości roił. Mimowoli gorzki, szyderczy uśmiech wykrzywił mu usta. Nie opuszczał jednak chorej z oczu. Kilkakrotnie w ciągu dnia wyrywała się Marja z otrętwienia, ale umysł jej pozostał przyćmiony mgłami. Nie poznawała nikogo, fantazowała wciąż w malignie. Pod koniec wieczora uspokajała się. Gorączka jednak nie opuszczała jej nigdy. Mimo to puls, jak stwierdził lekarz, stawał się regularniejszy. W uśpieniu przemawiała jaśniej, zwięźlej, w końcu składając ręce na piersiach, zawołała głośno:

— Nie, nie! On mój, on mój!

Z temi słowy zbudziła się, a jej spojrzenia przemknęły po pokoju, po ścianach, po powale, po łożu... Spostrzegła, że jest w miejscu nieznanem. Spokojne oczy świadczyły, że odzyskała władzę myślenia. Ujrzawszy męża przy łóżku, zapytała go z uśmiechem słodkim:

— To ty?

Leon przechylił się nad nią, by puls zbadać, a wówczas ona ujęła go za szyję, przytuliła i rzekła żałośnie:

— Bogu dzięki, że wszystko snem było. Widziałam cię — w ciemności, jak cię chciano do ognistego rzucić pieca. Przerażona na śmierć, zawołałam głośno...

Fantazja rozgorączkowana malowała jej we śnie najstraszniejsze widziadła. Widziała piekło ze strasznymi jego mieszkańcami tak jasno, jak tylko było możliwem na podstawie tego, co o niem czytała i słyszała od księży.

Niedługo po weselu wybrał się był Leon z Marją do Niemiec, gdzie między innemi oglądali także fabrykę Kruppa w Estlas. Zakład ten wywarł niezatarte na Marję wrażenie i leżąc teraz w gorączce, wznowiła mimowiednie obrazy, na które patrzała ongi w tym potężnem siedlisku industrji. Widziała, jak grzeszników zasuwano w żelazne okowy, jak głowy ich dostawały się na kowadło pod młot olbrzymi, jak czaszki im druzgotano, a ciała pokrwawione rzucano do ognistego pieca.

Wszystko to widziała Marja z przerażeniem, ale w trwodze nie umiała się na szept nawet zdobyć, a oddech zamierał w ustach. Wreszcie nadeszła chwila, gdy właśnie lęk, do kulminacyjnego doszedłszy punktu, rozruszał jej usta. Pomiędzy grzesznikami, otoczonymi przez czeredę szatanów, ujrzała herszta występnych — swego męża. Widziała, jak nieczyste porwały go ręce i rzuciły do wrzącego kotła. Wówczas to wyciągnęła dłonie, które zdawały się róść w nieskończoność i krzyknęła:

— Nie, przenigdy! On mój!

Sen pierzchnął, ustąpił jak szybko odwrócona karta książki, ale wrażenie pozostało.

XXXII.

Przebudziwszy się ze snu pokrzepiającego, ujrzała się Marja w wielkim a dziwnie pustym pokoju. W pobliżu łoża stał Leon, zapatrzony w jej oblicze. Nie przeczuwała nawet, gdzie się znajduje, czuła natomiast, że była w dobrych i bezpiecznych rękach.

— Gdzie ja jestem?.. — spytała.

— U mnie.. Uspokój się Marjo. Czyż nie widzisz mnie przy sobie?

Oczy chorej pobiegły po ścianie na sufit pokoju.

— Jakież to smutne i ponure miejsce... — szepnęła. — A ja... ja sama przyszłam tutaj?

Umilkła, widocznie usiłując zebrać myśli rozprószone.

Nazajutrz po tym wypadku, który istotnie można było nazwać katastrofą straszną, objawił Leon i Fucarowi i doktorowi Moreno życzenie swoje, aby Marję przewieść do Madrytu Atoli don Pedro nazwał projekt tego rodzaju arcyniebezpiecznym, lekarz zaś sprzeciwił się mu z całą stanowczością. Twierdził, że przeniesienie chorej, choćby dokonane wśród wszelkich możliwych ostrożności, może jednak pociągnąć za sobą fatalne następstwa... Odpowiedź taka rozgoryczała Leona i prawdopodobnie byłby mimo to zamiar swój wykonał, gdyby nie groźba doktora, że on w takim razie nie przyjmie na siebie żadnej odpowiedzialności i nawet odstąpi od łoża chorej. Nie mogąc tedy wśród takich okoliczności ani myśleć dłużej o zabraniu Marji ze Suertebelli — która to miejscowość, słusznem zdaniem jego bądź co bądź najmniej ze wszystkich na całej kuli ziemskiej odpowiednim przytułkiem była dla jego żony — uznał za stosowne opróżnić, doszczętnie ten pokój, w którym Marja leżała, aby ona absolutnie niczem nie została naprowadzoną na domysł. gdzie właściwie się znajduje. Udał się przeto do markiza o pozwolenie wyprzątnięcia pokoju, na co gdy wspaniałomyślny przyjaciel jego zgodził się bez wahania, wyniesiono wszystkie meble, obrazy, portjery itd. — tak, że przybytek chorej robił od tej chwili wrażenie zimnej kazamaty.

— Tak jest... przyszłaś tutaj sama — odrzekł jej Leon łagodnie. — Zachorowałaś, ale teraz jest już ci znacznie lepiej. Mam z doktorem razem silną nadzieję, że wszelkie niebezpieczeństwo przeminęło bezpowrotnie...

— Ach tak, tak.. — odezwała się młoda kobieta, snać już pod wpływem wspomnień bolesnych. — Moja zazdrość a niewierność twoja. Leonie, sprowadziły mię tutaj... Lecz — czyż to jest twoje mieszkanie?

— Tak jest.. to sypialnia moja.

— Te ściany... ten sufit wysoki... Dlaczegożeś nie zawiózł mnie do domu?

— Skoro tylko wypoczniesz nieco i sił nabierzesz, udamy się tam natychmiast.

— Co to się stało właściwie? Ach.. przypominam sobie zwolna... Byłeś zły dla mnie Leonie.. A ja cóż mówiłam tobie? Że ci przebaczam? A może to wszystko śniło mi się tylko?

— Tak Marjo... ty przebaczyłaś mi — [od]bywała jego odpowiedź, mająca oczywiście na celu, aby ją uspokoić.

— Przyrzekłeś mi także, że nikogo innego nie będziesz kochał... tylko mnie jedną.. Czy tak... albo też czy to sen był tylko?

— Prawda, najświętsza prawda na jawie, Marjo!

— I przyrzekłeś mi także, że przys[zedłe]ś już do rozpoznania błędów twoich, i że odtąd będziesz w to wierzył. w co ja wierzę.. A to... nie byłże to sen?

— Nie... tak było w rzeczywistości.

— A potem pogodziliśmy się ze sobą?

— Naturalnie... raz na zawsze!

— I kochamy się, jakeśmy się ongi kochali?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[illegible] się nie zanosi, lecz wszystko kończy się na sprawozdaniach dziennikarskich, to nie dziw, że żal gorzki patrzącemu na to okropne widowisko w sercu się budzi.

Czyż się nie zbudzi głos obowiązku i sumienia w naszem społeczeństwie na widok takiego [illegible]krótnego położenia ludu naszego biednego i nie obudzi wszystkich do solidarnej pracy dla dobra tejże emigracji, a tem samem i dla dobra kraju?! Stoimy wobec ruchu, który z każdym dniem się wzmaga, rośnie, potężnieje, coraz szersze kręgi zatacza, stoimy wobec tłumnej emigracji włościańskiej, która, jeśli jej kraj nie opanuje, nie zorganizuje, nie poprowadzi w klęskę narodową zamienić się musi. Winy przodków w cierpieniach następnych pokoleń odzywać się zwykły. Rozumiejmy dobrze znak czasu i nie usuwajmy się od poważnych niewygodnych wymagań, które chwila obecna na nas nakłada. Faktem wielkiego miłosierdzia narodowego zmażmy choć w części winy przeszłości, otoczmy czujną, serdeczną, ciepłą opieką emigrację naszą włościańską; a nie może być, aby czyn taki nie przyniósł błogosławieństwa sprawie naszej narodowej.

W sprawie zanieczyszczania wody

Uchwałą z 29. listopada 1890, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu między innemi petycję zwierzchności kilku gmin powiatu gorlickiego, położonych nad rzeką Ropą, o zakazanie wypuszczania odchodów destylarnianych do rzeki Ropy.

Petycja ta, podpisana przez przełożonego obszaru dworskiego i zwierzchności gminnej w Kobylance, wójta gminy w Zagórzanach, burmistrzów m. Biecza i Gorlic, — podnosi, że od czasu, jak w okolicach Gorlic powstały destylarnie nafty, których jest obecnie dwanaście, — nie mają tamtejsi mieszkańcy czystej wody rzecznej, której tak bardzo dla siebie i dla pojenia bydła potrzebują.

Około godziny 5. lub 6. wieczór mają fabryki wypuszczać nieczystość i odchody fabryczne do rzeki Ropy, która pokrywa się białawym, cuchnącym płynem, a brzegi jej masą czarną, tak, że woda ani do gotowania, ani do kąpieli, ani do picia nie jest zdatną. Bydło przepędzane przez rzekę, dostaje na nogach wyrzutów skórnych, podobnych do grudy.

Prócz tego ryby, które bardzo licznie w rzece Ropie dawniej się znajdowały, tłustymi a cuchnącymi odchodami tymi zostały wytrute.

Wydział krajowy podając treść tej petycji do wiadomości namiestnictwa i odwołując się do tego, że z powodu analogicznej petycji gmin Michałowice i Poczajowice zwrócił już w r. 1885 uwagę na krzywdę, jaką zakłady fabryczne wyrządzają mieszkańcom sąsiednich gruntów, a szczególniej rolnikom, przez zanieczyszczanie wody a pośrednio i łąk odchodami fabrycznymi szczególniej, gdy te są kwaśne — prosił namiestnictwo o wydanie polecenia, aby władza przemysłowa sprawdziła przedstawiony stan rzeczy, a ewentualnie poleciła zarządom fabryk neutralizowanie i oczyszczenie wszelkich wód fabrycznych, zanim one do rzeki dostać się mogą.

Z prowincji.

[illegible]ernie (pod Rzeszowem) 10. stycznia. (*Tra[illegible]padek*). W sprawie okropnego wypadku, [illegible] padł śp. Średnicki w Karwinie; dono[illegible] następujące szczegóły: Sp. Zdzisław Średnicki [illegible]kały w Warszawie, przyjechał na święta [illegible]rodzenia do majątku swego Karwina z żoną [illegible]ynkiem 10-letnim. W dzień wigilji zapo[illegible] [illegible]adem w lasku swoim. Obu panom towa[illegible] śp. Średn., chłopczyna mały, mając na [illegible] strzelbę odtylcową. Po skończonem polowa[illegible] do sanek. Chłopczyna przeziąbł nieco. Śre[illegible] więc przytulił go do siebie i okrył futrem. [illegible] to strzelba wypaliła, a nabój cały przeszedł przez wątrobę, płuca i serce nieszczęśliwego, który też padł zaraz na miejscu. Dziecko, widząc okropny czyn swój, rzuciło się ojcu na szyję, całując go po [illegible] i wołając rozpaczliwie: „Papo, przebacz mi!“ Ojciec [illegible] otwarł oczy, ręką zrobił znak krzyża nad synkiem i — wyrzekłszy gasnącym już głosem: „Synu mój drogi, przebaczam ci i błogosławię“ — wyzionął ducha.

Kiedy zwłoki przywieziono do domu, pani Średnicka wyszła na spotkanie, nie wiedząc, co się stało. [illegible] to była chwila dla nieszczęśliwej kobiety, łatwo [illegible]; nie koniec jednak na tem. Gdy zabitego zdejmowano z sanek, nieszczęsna strzelba, pozostawiona pod jego futrem, wypaliła i to w ten sposób, że nabój urwał kawałek futra matce i ugodził w kolano służącego, któremu już nogę amputowano.

Straszny ten wypadek przeraził całą naszą okolicę i wywołał ogromny żal po człowieku, który dla [illegible] tak był pożytecznym. W dodatku, może to na [illegible]ca bardzo źle podziałać, gdyż z dziecka, nad[illegible]czaj rozwiniętego umysłowo i roztropnego, zrobił [illegible]man i prawie idjota.

[illegible]rosław 10. stycznia. (*Nowe urzędy. — Po[illegible]. — Nowy dyrektor gimnazjalny*). Kroni[illegible]wi miejscowemu wypada rok 1891 zanotować [illegible] rok odrodzenia. Nastają nowe czasy, nastają [illegible] rządy, życie publiczne przybiera inne postacie; czy to tylko pozornie, zewnętrznie, to przyszłość pokaże. Panowanie komisarza rządowego p. Pawlikowskiego i jego rady przybocznej, ustaje z 12. bm., w którym to dniu nastąpi ukonstytuowanie się nowej rady, po długomiesięcznych walkach w sądzie obwodowym w Przemyślu, w tutejszem starostwie i w namiestnictwie. Przewodniczyć jej będzie jako senior ks. kanonik Oleksiński. Na burmistrza kandyduje na serjo p. dr. Adolf Dietzius, lekarz kolejowy i były lekarz miejski, i p. dr. Wład. Jahl, adwokat krajowy i wiceprezes dotychczasowej rady przybocznej; na wiceburmistrza p. dr. Aureli Plech, cesarski radca i lekarz zdrojowy w Truskawcu i p. adwokat Grabowski; reszta radnych kandyduje na krzesła asesora. O ciekawej walce między synami Eskulapa i Temidy, doniosę w swoim czasie.

Na tymczasowego naczelnika sądu powiatowego przysłano nam p. Bajewskiego, adjunkta sądowego z Bełza, po przeniesieniu p. Duboszyńskiego w stan spoczynku. Długoletniego sędzię powiatowego żegnało liczne grono obywateli i urzędników na bankiecie o 50 nakryciach d. 17. grudnia w cukierni. Z prawdziwym żalem i widocznem rozczuleniem, rozstał się p. Duboszyński jako sędziwy staruszek z tymi, przez których i dla których całych lat dziesięć sprawiedliwość wymierzał. W osobie p. Dworskiego z Czerniowiec, otrzymało nasze gimnazjum energicznego dyrektora, który w krótkim czasie swego tutejszego pobytu, potrafił sobie zaskarbić ogólny szacunek i uznanie. Dwa fakta niechaj poświadczą o jego stanowisku w naszem mieście. W myśl ostatniego rozporządzenia ministra wyznań i oświaty w sprawie hygieny szkolnej, urządził p. Dworski dla uczniów swoich wygodną ślizgawkę koło kolei, na którą uczęszczać może każdy uczeń za złożeniem 30 ct. u gospodarza klasy, i powierzył prowadzenie ogólnie lubianemu prof. p. Zbierzchowskiemu. Drugim uwagi godnym faktem jest, że kasyno nasze prawie jednogłośnie powołało p. dyr. Dworskiego na wydziałowego, jakkolwiek ledwie kilka miesięcy jest członkiem kasyna. Wspomniawszy o kasynie, dodać jeszcze muszę, że oprócz kasyna cywilnego i wojskowego założono niedawno i kasyno żydowskie, nazwane „Towarzystwem kupieckiem“, a liczące już przeszło 60 członków. Na wniosek p. Damaska, przyjęto język polski za „urzędowy“, a przewodniczącym lub sekretarzem może być tylko ten, który językiem krajowym dobrze włada. Fakt ten pozornie małej wagi, o tyle nabiera znaczenia, o ile daje nadzieję, iż dzisiejsza generacja żydowska mimo guwernantek sprowadzanych z Wrocławia, Hamburga, Berlina i Brukseli, i mimo ogromnego wpływu tutejszej załogi, między którymi szczególnym trafem znajduje się mnóstwo Polaków z imienia i pochodzenia, a nie mówiących już ani słowa po polsku, nie ulegnie germanizacji.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Miłego gościa ma obecnie miasto nasze w swoich murach. Jest nim p. Józefina Szlezygierówna, b. artystka sceny naszej, pełna talentu śpiewaczka.

Nekrologja. W Czerniowcach zmarli onegdaj: Ignacy Donnersberg, komisarz lasowy, w 70 r. życia i Leon Rey, oficjał magistratu czerniowieckiego i komisarz targowy. — W Warszawie zgasł Ignacy Lach-Szyrma, właściciel dóbr, pokrywając żałobą domy Szyrmów, Włodków, Trębickich i Pusłowskich. — W Warszawie też rozstał się z tym światem Józef Sulatycki, doskonały znawca archeologji, właściciel arcycennej galerji obrazów i słynnych starożytności. — We Lwowie zmarł Józef Habdank Białoskórski, obywatel ziemski, przeżywszy lat 52.

Kalendarz. Wtorek (13.): Hilarego. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54. zachód o godzinie 4. minut 24.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, lisy i zające.

Z życia towarzyskiego. W Rarańczu na Bukowinie odbędzie się d. 18. bm. ślub panny Marji, córki pp. Szymona i Rozalji Barączów, z p. Leonem Michaleskulem, kontrolorem kasy miejskiej w Czerniowcach.

Wczoraj w kościele horodeńskim stanęli u ołtarza p. Henryk Góralski, adjunkt sądowy, z p. Felicją Jasińską, córką Feliksa i Elżbiety z Janiszewskich Jasińskich, właścicieli dóbr ziemskich.

W Warszawie w sobotę odbył się ślub p. Witołda Kurzenieckiego, z p. Jadwigą Markiewiczówną, córką tamtejszego rejenta. Pp. Michałowie Markiewiczowie otrzymali mnóstwo telegramów gratulacyjnych z Galicji, mają tu bowiem sporą liczbę znajomych i przyjaciół, od lat kilkunastu rok rocznie lato spędzając w Krynicy.

Stypendjum. Wydział krajowy udzielił Maksymiljanowi Zajdzikowskiemu, uczniowi miejskiej szkoły dla przemysłu artystycznego w Krakowie stypendjum po 10 zł. miesięcznie na czas trwania nauki.

Posagi. W celu nadania trzech posagów po 290 zł. z fundacji posagowej śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa ogłasza Wydział krajowy konkurs. Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z tej fundacji mają wnieść swe prośby do Wydziału krajowego, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania najdalej do dnia 28. lutego 1891 r. i załączyć do nich: 1. metrykę chrztu; 2. świadectwo moralności; 3. świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki; 4. dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa. Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty zostaną odrzucone.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 15. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; sprawa zatwierdzenia planu gospodarczego dla lasu, zwanego „Węglińskim“, a należącego do konwentu PP. Benedyktynek obrz. orm.; prośba dyrekcji teatru hr. Skarbka o asygnowanie kwoty 1250 zł. na poczet subwencji gminnej za r. 1890; Sprawozdanie komisji administracyjnej dla dochodów niestałych, o rezultacie rokowań z rządem co do uzyskania dalszej dzierżawy poboru akcyzy rogatkowej, tudzież wnioski komisji o zatwierdzenie dotychczasowych postanowień organizacyjnych dla tej administracji i zasad rachunkowych pod względem bilansowania funduszu tych dochodów; w końcu zatwierdzenie statutu funduszu zaopatrzenia dla członków administracji niestałych dochodów miejskich a następujący perjod 3-letni, od 1891 do 1893; sprawa nabycia na własność gminy realności l. k. 394¹/₄ dla zaarondowania cmentarza Łyczakowskiego; podanie rady szkolnej okręgowej o utworzenie 8. klasy szkoły żeńskiej im. św. Anny; sprawa urządzenia linij telefonicznych do rogatek Janowskiej i Sichowskiej; wnioski w sprawie wydania treściwego rysu historji miasta Lwowa.

W końcu odbędzie się posiedzenie tajne.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 2·9 C., najwyższa + 1·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny, średnia temperatura doby obniży się do — 5·0 C., niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg.

Magistrat m. Lwowa zwraca się do przedsiębiorców, którzyby chcieli zapewnić sobie u rządu 6-procentową lokację kapitałów, z odezwą, iżby do dni 30 wnieśli do magistratu deklarację, względnie oświadczyli, w jakim przeciągu czasu i pod jakiemi warunkami podjęliby się wybudowania żądanych przez administrację wojskową koszar dla jednej dywizji konnicy i sztabu dywizyjnego. Władze wojskowe za najwłaściwszy punkt w tym celu uznały obszar pomiędzy traktami Lwów-Rzęsna Polska i Lwów-Zimnawoda. Do oświadczenia ma być dołączony plan sytuacyjny z poszczególnieniem parcel katastralnych i pomiarem powierzchni; przyczem się nadmienia, że obszar koszarowy ma wynosić około 5 morgów, a w razie pobudowania koszar normalnych ustawa zapewnia gwarancję 25-letn. najmu.

Zatwierdzenie konfiskaty. Otrzymujemy następujące pismo: „L. 259. W imieniu jego cesarskiej mości! Ck. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§. 489. i 493. sp. k. i § 37. u. pr., że treść artykułu, umieszczonego w nr. 5. czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 5. stycznia 1891 pod napisem „Wyższa polityka“, zawiera znamiona występku z § 300. u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnianie tego artykułu, a zabroniony nakład ma być zniszczony.

Powody: Wyszydzaniem zarządzenia tutejszej dyrekcji policji usiłuje inkryminowany artykuł wzbudzić przeciw niej wzgardę i nienawiść, czem wykracza przeciw § 300. u. k.

Lwów dnia 8. stycznia 1891.

Białoskórski.“

Ze świata. W sobotę odbył się w pałacu namiestnikowskim raut z tańcami; było to śliczne preludjum do tegorocznych zapust, a wnosząc z powodzenia tej ze wszech miar udatnej premiery, można śmiało i z otuchą rokować świetną przyszłość karnawałowi roku 1891, który rozpoczął się pod tak dobremi i korzystnemi auspicjami. Do tańca stanęło blisko dwadzieścia par, któremi, jak w roku zeszłym, kierował Stanisław hr.

Na wieczór przybyli: Marszałek ks. Sanguszko, komenderujący ks. Windischgraet, jenerał-porucznik bar. Bechtolsheim, hr. St. Badeniowa, pp. Z. Dembowscy, p. Wanda Jabłonowska z córką, hr. Miecz. Borkowska z córkami, pp. Marchwiccy, p. Celina Skrzyńska, pp. Bobrzyńscy, hr. Skarbkowie, pp. Oczosalscy, ks. Andrzejowa Lubomirska, pani Czosnowska, hr. Wolańscy z córką, pani Bocheńska z córką, pani Jaworska, pp. Henryk Lisicki, Leon hr. Piniński, Oborski, hr. Cetner, Bielski i t. d.

We wtorek odbędzie się piknik w Kasynie Narodowem.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Brzeska nadała p. Edmundowi Romerowi, staroście powiatowemu w Brzesku, i p. Henrykowi Matusińskiemu, byłemu naczelnikowi sądu w Brzesku, obecnie radcy sądu obwodowego w Wadowicach, obywatelstwo honorowe, a to w uznaniu ich znakomitych zasług, położonych około dobra miasta Brzeska.

Cenzorowie Banku austro-węgierskiego. Dyrekcja austro-węgierskiego banku we Wiedniu zatwierdziła na dalsze trzechlecie występujących cenzorów filji austro-węgierskiego banku: w Krakowie pp.: Gustawa Barucha, Jana Fiederowicza, Jerzego Goebla, Jacka Matusińskiego i Ludwika Szumańczowskiego, zaś w miejsce dobrowolnie ustępującego p. Edwarda Fuchsa zamianowała p. Hermana Fritscha do końca r. 1892. W Rzeszowie na dalsze trzy lata pp.: Adalberta Kalinowskiego, Natana Liebermanna i Ludwika Schaittera. W Tarnowie na dalsze trzy lata pp.: Ottona Förstera, Franciszka Leszczyńskiego i Juljusza Silbigera; wybrano także p. Zygmunta Freya na lat trzy.

Trzech wychodźców do Ameryki z powiatu rzeszowskiego zatrzymano dnia 10. b. m. na krakowskim dworcu. Wychodźcy nie mieli ani legitymacyj, ani dostatecznych funduszów na podróż.

Morderstwo. Z Brodów nam donoszą, że we czwartek d. 9. bm. przed wieczorem popełniono tam morderstwo na osobie strażnika lasowego. Śledztwo w toku. Cztery osoby podejrzane przyaresztowano.

Z dyrekcji kolei państwowych. Na skutek zarządzenia ministerstwa handlu kolej państwowa Dniestrzańska (linja Stryj-Czyrów z wyłączeniem tej ostatniej stacji) została wyłączona z okręgu dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie i przydzieloną do [illegible], która z dniem 12 stycznia br. objęła administrację wyżwspomnianej linji kolejowej.

Wydawca wychodzącego w Berlinie polskiego pisma socjalistycznego *Gazeta robotnicza*, Władysław Kurowski, rodem z Poznania, obecnie około lat 30 liczący, syn rodziców uczciwych i pracowitych, drukarz z zawodu, chodził do tamtejszych szkół elementarnych, a, podczas swej praktyki, do szkoły handlowej. W czasie swej nauki zawodowej nie jednał sobie sympatji współkolegów i towarzyszów z powodu swego aroganckiego zachowywania się, zarozumiałości i wygórowanej ambicji. Już wówczas wyjawiał swoje dość dziwaczne i przewrotne poglądy na rzeczy i ludzi; pracowitym nie był i czas, o ile możności, zabijał na próżnowaniu. Obdarzony sporym zasobem talentu, nie osiągnął jednak swą pracą tyle inteligencji, aby mógł światlejszemu człowiekowi w czemkolwiekbądź zaimponować; oddziaływał też zawsze tylko na ludzi mniej wykształconych, którzy jednak zwykle uważali go za człowieka albo nie mającego zmysłów w porządku, albo spaczonego sposobu myślenia. Jako zecer, nigdzie dłużej nie pracował, ponieważ pragnął wielkiego zarobku, a mało chciał pracować. Wałęsał się i chełpił głośno z tego, że go na granicy polskiej, w drodze z Krakowa, aresztowano i odstawiono do cytadeli warszawskiej, gdzie — jak opowiadał — miał się stykać z Bardowskim (powieszonym później). Opowieściom jego nie wierzono, gdyż znanym był jako blagier. Po wydaleniu go z Rosji, przybył do Poznania schorzały i przeleżał dłuższy czas w zakładzie SS. Miłosierdzia. Tutaj znowu się chełpił, iż go żandarmi rosyjscy cięli w szyję, ale nikt w to nie wierzył, bo go znano jako cierpiącego na skrofuły i widywano nieraz z owiniętem gardłem. Później zawikłanym był w proces socjalistyczny w Poznaniu, chwalił się z koleżeństwa swego z Mendelsohnem i głośnym obecnie Padlewskim. W procesie grał rolę podrzędną i sądzić można, iż mu ważniejszej misji nie powierzano, nie mając do jego działalności wielkiego zaufania z powodu próżności. Rodziców lekceważył sobie, ale gdy go bieda przycisnęła, bywał ciężarem spracowanemu ojcu, który przechodził z „godnym“ synem niejedną przykrość. Choć Kurowskiemu pewnej zdolności pisarskiej odmówić nie można, nie posiada on jednak takich warunków pisarskich, aby był w możności pismo samodzielnie prowadzić. Za Kurowskim muszą stać inni, zdolniejsi ludzie, chwytający za pióro w sprawie propagandy socjalistycznej.

O polskich dziennikach w Afryce znajdujemy następującą ciekawą wiadomość w *Echu trzeciego zakonu św. Franciszka*, miesięczniku, wydawanym przez dr. Władysława Miłkowskiego, właściciela księgarni katolickiej w Krakowie:

W południowej Afryce, w Natalu, krainie Kafrów, w opactwie Marianhill wychodzą dwa czasopisma polskie, jedno w formacie 4° pod tytułem: *Niezapominajki*, już od lat sześciu, a drugie pod tytułem: *List św. Józefa* w formacie o połowę mniejszym, już od lat pięciu. Dziwny ten fakt tłumaczy się tem, że w zgromadzeniu OO Trapistów i Siòstr, zajmujacych się kształceniem i wychowaniem dzieci kaferskich, jest do 50 osób naszych rodaków i rodaczek z Górnego Szląska, a ci przez pismo to łączność utrzymują z krajem i naszych aspirantów, pragnących się poświęcić służbie Bożej na dalekiej misji, przyciągają.

Artykuły, zawarte w obu tych pismach, pisane przez OO. Trapistów i Siostry, są wszystkie bardzo ciekawe, objaśniają nas o przyrodzie tamtejszej, o charakterze Kafrów, o postępie chrześcijaństwa w tym kraju. Już dziesięć osad misyjnych założyli OO Trapiści w Natalu, ostatnią nazwali Częstochowa, a do niej w nadziei, że tam stanie kościół, ktoś z kraju ofiarował już piękny obraz Najśw. Panny Częstochowskiej. Ojcowie walczą z najrozmaitszemi trudnościami moralnej i materjalnej natury; dlatego wszelka pomoc jest im pożądaną. Styl artykułów, zawartych w obu tych ciekawych pisemkach, pozostawia wiele do życzenia; zawsze jest twardy i niepoprawny, a czasami wprost niezrozumiały.

Drugi już wypadek zatrucia krwi w skutek skaleczenia ością lub łuską rybią zdarzył się w tych dniach we Wiedniu. W obu wypadkach, w kilka godzin po skaleczeniu ręki, przyszły gwałtowne bole, ręka spuchła, po dreszczach nastąpiła silna gorączka, a po dwóch dniach śmierć.

Ukąszenia pszczoły próbują lekarze, według doniesienia praskiego tygodnika lekarskiego, wyzyskać dla celów leczniczych, mianowicie, jako środka przeciw reumatycznego. Oczywiście jako czynnik kuracyjny wchodzi zamiast żądła pszczoły, strzykawka, a zamiast jadu w niem zawartego — kwas mrówczany, stanowiący właśnie istotę owego jadu. Próby wydają podobno bardzo dobre rezultaty.

P. Koloman Gergelyi zaś, pszczelarz węgierski, zauważył, że jad pszczelny działa bardzo dobrze jako środek leczniczy przeciw róży.

Warszawski sąd wojenny okręgowy roztrząsa sprawę Feliksa Zdankowicza, oskarżonego o zabicie ajenta policji, Samodulskiego. Zdankowicz oddany został pod sąd wojenny jako dezerter, który obecnie zostawać winien w służbie wojennej.

Pedagog przed sądem. W Czerniowcach odbyła się w tamtejszym sądzie powiatowym karnym rozprawa przeciw nauczycielowi przy szkole niemiecko-izraelickiej w Czerniowcach, Uszerowi Landesowi, oskarżonemu o to, że pobił ucznia III. klasy, Kune Scheera, a to w ten sposób, iż rwał go za włosy, rzucił o ziemię i kopnął obcasem chłopca w twarz tak że chłopcu ząb wypadł. Sędzia orzekł winę oskarżonego Landesa i skazał go na grzywnę 10 zł., ewentualnie zaś na dwa dni aresztu. Podsądny przyjął karę.

Testament słynnego archeologa Schliemanna otwarty został w tych dniach w Atenach wśród wielkiego natłoku ciekawych jego treści mieszkańców stolicy Helady. Spadkobiercami swego majątku uczynił Schliemann dwoje swych dzieci z pierwszego małżeństwa, żyjących w Petersburgu, i dwoje dzieci z drugiego małżeństwa, przebywających w Atenach. Pierwsze otrzymały dwa domy w Paryżu i po 50.000 franków, oprócz tego syn otrzymał plantację tabaki w Ameryce. Dzieci z drugiego małżeństwa, imieniem Agamemnon i Andromacha, otrzymały również dwa domy w Paryżu i cały ruchomy i nieruchomy majątek ojca z następującemi wyjątkami: Żona jego, Zofja Schliemann, z domu panna Kastromenos, otrzymuje pałac Schliemanna w Atenach i wszystkie w nim się znajdujące zbiory i bibljoteki z wyjątkiem waz trojańskich, które Schlieman przeznaczył do muzeum berlińskiego. Nadto żona odziedziczyła dom Schliemanna w Berlinie, którego wartość wynosi 1,200.000 marek. Bratu mlecznemu Schliemann zapisał legat 25.000 franków, a swym dwom siostrom po 50.000 fr. Dyrektor Instytutu niemieckiego w Atenach, Dörpfeld, otrzymał 10.000 frank., a przyjaciel jego, Virchow, 20.000 fr.

Miastu Berlinowi zapisał 5.000 fr. na cele dobroczynne. Zakłady dobroczynności w Atenach otrzymały po 1 000 fr., Towarzystwo archeologiczne w Atenach 5.000 fr, i syn dyrektora banku Streita 10 tysięcy frank. Swej żyjącej jeszcze pierwszej żonie, z którą Schliemann rozwiódł się roku 1860, kazał wypłacić 100.000 franków. Testament datowany jest z dnia 10. stycznia 1889 r. w języku greckim.

Druga, obecnie wdowa po Schliemannie, która jest Greczynką z urodzenia, zamierza dzieło męża nadal prowadzić. Towarzyszyła mu we wszystkich podróżach naukowych i dzieliła z nim zapał w poszukiwaniach i zamiłowaniu języka greckiego. Jako panna Kastromenos, słynęła ona w Atenach z wielkiego daru deklamacji przedewszystkiem Homera, którego umie na pamięć całe rozdziały, czem głównie zdobyła sobie serce słynnego archeologa.

Podróż naokoło świata można obecnie odbyć stosunkowo tanio, bo kosztem 2400 marek. Taka bowiem opłata pobieraną będzie od pasażerów na trzech okrętach, będących własnością kanadyjskiego towarzystwa kolei żelaznej *Pacific*, które zaprowadza stałą komunikację pomiędzy Vancouver a Hongkong. Podróż rozpoczyna się z Liverpoolu, poczem idzie droga przez Southampton, Marsylję, Neapol, Aleksandrję, Port Said, Bombay, Colombo, Penang, Singapore, Hongkong, Szanhai, Nagasaki, Kobi i Yokohamę. Stąd znowu pasażerowie udają się do Vancouver, a dalej koleją żelazną *Pacific* do Nowego Jorku.

Wiadomości osobiste. Zastępca marszałka krajowego, p. Chamiec, wyjechał w niedzielę na kilka dni do Wiednia.

Nekrologja. W czwartek zmarła we Lwowie Aleksandra z Łazowskich Gorazdowska w 66. r. życia. Eksportacja zwłok z domu przy ulicy Garncarskiej na cmentarz Stryjski odbyła się wczoraj popołudniu przy udziale licznego duchowieństwa obu obrządków i publiczności. — Wczoraj popołudniu zmarł we Lwowie Franciszek Hupert starszy inspektor kolei państw.

† Władysław Zawadzki, członek-korespondent b. Towarzystwa naukowego krakowskiego i połączonej z niem komisji fizjograficznej, tudzież Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, korespondent ck. centralnej komisji konserwatorskiej we Wiedniu, Towarzystwa gospodarskiego gal. oddziału lwowskiego, członek czynny Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Szwajcarji i rękodzielniczego Stowarzyszenia lwowskiego „Gwiazda“ członek honorowy — zmarł w sobotę dnia 10. stycznia b. r., przeżywszy lat 66.

Postać to była dobrze u nas znana. Literat wykwintny zasług położył niemało. Zgon jego budzi żal szczery.

Zawadzki, urodzony w r. 1824 w Hajworowie nad Strypą, po ukończeniu uniwersytetu i krótkim na dziedzicznej roli pobycie, zaciągnął się w pisarskie szranki i w nich *usque ad finem* wytrwał pracownik utalentowany, sumienny, artysta nie rzemieślnik. Pisał wtedy, kiedy pióro znaczyło więcej, niż lemiesz, aniżeli miecz. Zawód literacki był na owe czasy kapłaństwem.

Z biurka jego szły w świat powieści („Dwa światy“) poematy („Strażnica nadbrzeżna“), monografje („Staszic“, „Sobiescy“), pamiętniki („Żółkiew“, „Grody polskie“, „Ruś Czerwona“, „Literatura galicyjska“), niezliczone artykuły dziennikarskie w własnych (jak *Włościanin*, *Przyjaciel dzieci*) i cudzych organach. Tłumaczył znakomicie (Bukla), korespondował do Warszawy i Poznania lat dziesiątki żywo i uczciwie.

Zawód swój cenił wysoko, wnosząc zawsze na arenę drukowanego słowa szlachetne aspiracje.

Liczne grono kolegów, przyjaciół i znajomych odprowadziło wczoraj o godz. 3. popołudniu na wieczny spoczynek zwłoki zgasłego onegdaj zasłużonego literata śp. Władysława Zawadzkiego. Na żałobnym rydwanie zawieszono nadesłane wieńce.

Z życia towarzyskiego. W sobotę o godz. 7 wieczorem odbył się w kościele Marji Magdaleny ślub pana Stanisława Zygmunta Michalewskiego, właściciela dóbr, z panną Heleną Krausówną, córką notarjusza z Sokala. Po ślubie podejmowali gościnnie, prawdziwie po staropolsku, liczny orszak weselny pp. Ludwikowie Ramułtowie, jako krewni panny młodej.

Tańczono do białego dnia.

Z niedzieli. Drdzyste powietrze, co chwila padający śnieg z deszczem, nie pozwoliły wczoraj Lwowianom używać przechadzki, a łyżwiarzom oddawać się swojemu ulubionemu sportowi.

I gdyby choć panie Salomejki urządziły „herbatkę“ byłyby niezawodnie zasłużyły sobie na wielką wdzięczność tych, którzy się porządnie wynudzili i wyziewali. A tych było wczoraj wiele.

Wprawdzie wybornie ubawili się ci, którym udało się jeszcze dostać bilet na „Starych kawalerów“, lecz i tu wielu spotkał zawód, gdyż teatr już rano był wysprzedany.

Bardzo wiele osób pospieszyło do „Sokoła“, gdzie się odbył koncert muzyki 95 p. p. pod kierownictwem p. Forki. Program wykonany został wcale dobrze, a najwięcej podobała się polka humorystyczna Eitnera, urozmaicona gwizdaniem i podobnemi efektami... muzycznemi.

A więc karnawał rozpoczyna się oficjalnie dziś dopiero. Pierwszą potyczkę na sali balowej stoczą pp. akademicy, którzy, chcąc sobie zapewnić powodzenie, zaprosili aż 118 gospodyń. Czy wszystkie one przybędą do kasyna miejskiego i uświetnią pierwszy wieczorek swą obecnością — zobaczymy. O ile nam wiadomo, zabawa dzisiejsza zapowiada się bardzo pięknie, a kto się dotychczas jeszcze nie zdecydował wziąć w niej udziału, niech się postara o bilet wstępu i spieszy do kasyna.

W **resursie urzędniczej** odbył się w sobotę wieczorek z tańcami — po raz drugi w nowym lokalu przy ulicy Sykstuskiej. Bawiono się bardzo dobrze w 40 par, do czego niewątpliwie przyczynił się dzielny aranżer p. Skwirczyński, który prowadził tańce z prawdziwą werwą. — Toalety pań były skromne, ale bardzo gustowne. Zabawa skończyła się po godzinie 6. rano.

Spis ludności. Tymczasowe obliczenia wyników spisu wykazały: W Krakowie 67.000 osób w Budapeszcie 466.000, w Bernie 92 000.

Arcyksiążę Jan Orth. Dyrektor stacji marynarskiej w Hamburgu, dr. Neymayer, ułożył dokładny obraz zjawisk atmosferycznych w okresie krytycznym. Wyraża on przekonanie, że arcyksiążę Jan, padł istotnie ze swym statkiem ofiarą katastrofy i to mniej więcej w czasie opływania przylądka Desiré (48° południowej szerokości i 66 zachodniej długości). Dnia 20. lipca szalał tam właśnie straszny orkan.

Arcyksiążę Leopold Salwator powrócił z polowania urządzonego przez ordynata na Wyszence p. Czarkowskiego-Golejewskiego. Na polowanie to wyjechał arcyksiążę — jak już donosiliśmy w towarzystwie pułkownika 30. pułku piechoty p. Dylewskiego.

Dziś odbędzie się u arcyksięstwa objad, na który otrzymał zaproszenie także prezydent miasta pan Mochnacki.

Odczyt posła Stanisława Szczepanowskiego „O zadaniu stolicy kraju“, zgromadził wczoraj w sali „Skały“ o godz. 5 popołudniu nader liczne grono słuchaczów. Prelegent mówił o powstawaniu i znaczeniu miast stołecznych, [illegible] krajów z najdawniejszych czasów z średniowiecznemi i nowoczesnemi, wykazał różnice pomiędzy sztucznie utworzonemi stolicami a miastami stołecznemi, rozwiniętemi na warunkach naturalnych, przedewszystkiem zaś na podstawie ekonomicznej. Prelegent wykazał także różnice pomiędzy pojedyńczemi stanami, mianowicie niemieckimi Bürgerami, a naszymi obywatelami. Podniósł przy tej sposobności obowiązki społeczne tych ostatnich i wyższe pobudki, jakie nimi powinny kierować. Nader ciekawy i zajmujący odczyt trwał około dwóch godzin, a prelegentowi wyrażono podziękowanie grzmiącemi oklaskami.

Wali się magazyn mundurów artylerzyckich na Wałach gubernatorskich. Magazyn ten, położony tuż przy chodniku, wiodącym z Rynku do OO. Karmelitów i na miejską strzelnicę, a więc na bardzo ludnym pasażu grozi katastrofą; a nie trzaba być technikiem z zawodu, aby poznać, po popękanych murach w różnych kierunkach i wylatujących zeń cegieł, że katastrofa ta może nastąpić lada chwila. Zwracamy przeto uwagę miejskiego urzędu budowniczego i odnośnej komendy wojskowej, aby co rychlej zarządzili zdemolowanie tego budynku, któremu już nie pomoże żadna reperacja, a im prędzej to nastąpi, tem lepiej, bo zapobiegnie się nieszczęściu, które tak widocznie a groźnie się przedstawia.

Ogromne zbiegowisko wywołał wczoraj na placu Bernardyńskim niebezpieczny rzezimieszek Stanisław Chyliński, którego przytrzymano w kościele OO. Bernardynów w chwili, gdy wypróżniał kieszenie modlących się kobiet. Tylko z wielką trudnością zdołano Chylińskiego zatrzymać i oddać w ręce przywołanego policjanta. Rzezimieszek chciał się ratować ucieczką, a gdy mu się to nie udało potarbował kilka osób, które go przytrzymywały.

Z karnawału. Wieczorek Tow. pedag. odbędzie się dnia 1. lutego b. r. w wielkiej sali „Domu Narodnego“. Dochód z tej zabawy przeznaczony jest na pomnożenie funduszów burs Tow. pedag.

Spodziewać się więc należy, że cel tak humanitarny zgromadzi licznych i chętnych uczestników, zwłaszcza, że pamięć zabaw minionych zapewnia mu wszelkie powodzenie. Komitet przygotowuje wiele nowości i niespodzianek. Zaproszenia są już wysłane, a ktoby tychże jeszcze nie otrzymał, zechce się zgłosić do biura Tow. pedag. przy ul. Ossolińskich l. 11 (w parterze l. drzwi 39) od godz. 12—1 w poł., gdzie także można nabywać bilety wstępu. Bilet familijny dla 4 osób 4 zł., dla 1 osoby 1 zł. 50 ct.

Awantura miłosna, a właściwie małżeńska, miała miejsce wczoraj na ulicy Karola Ludwika o godzinie pół do 5. popołudniu. Jak to często się zdarza, pani małżonka wybrała się na spacer z „przyjacielem domu“. I gdy tak słodko gruchała ta rozkochana para, zjawił się nagle pan małżonek i z całej siły zaaplikował uwodzicielowi kilka policzków, a następnie rozprawił się na ostro z wiarołomną żoną. Nie mamy zamiaru opisywać tej wstrętnej sceny, której przypatrywały się tłumy publiczności. Zdradzony mąż ciągnął za włosy błagającą o przebaczenie kobietę...

Epilog tej sprawy rozegrał się na inspekcji policyjnej. Amant zdołał w samą porę się ulotnić.

Niebezpieczną złodziejkę udało się policji po długich poszukiwaniach, nareszcie wczoraj osadzić w areszcie. Dama ta nazywa się Tekla Romańczuk. Pod pozorem szukania służby, chodzi ona po domach i ogląda dokładnie rozkład pomieszczań. Z zebranych

...iami dzieli się sprytna złodziejka ze swoimi...

[Oszu]st. Jan Surowiak, zatrudniony w tutejszem [biurze] dzienników" jako kolporter, dopuścił się [defraud]acji, inkasując należytości prenumeracyjne do [k]ieszeni. Pomysłowego oszusta oddano w ręce [sąd]ego, na razie pozostawiono go jednakże na [wol]opie.

[Kro]nika brukowa. W domu przy placu Gołu[chowskich] l. 4 rozbito wczoraj w nocy spiżarnię z [której w]ykradziono wszystkie wiktuały. Policja [zaaresztowa]ła stróża Szymona Tilko, u którego w pi[wnicy zn]aleziono część skradzionych rzeczy.
[...] Himlowi przy ulicy Owocowej l. 12 skra[dziono w]czoraj 35 kilogramów ryżu.

[Wynarodowie]czenie ojczyzny. Czytamy w *Posener Ztg.* [z kores]pondencji koźmińskiej: „W krótkim czasie [przejdą z]nowu w naszym powiecie dobra rycerskie [będą]ce w ręku polskim, w posiadanie komisji [kolonizac]yjnej. Wymieniona władza prowadzi już per[traktacje] z panem Zaborowskim, właścicielem dóbr [...]h Wyganowa celem nabycia tej wsi. — Ró[wnocześnie ch]odzi pogłoska, że dobra rycerskie Głuchów [...]sowa własność p. Chosłowskiego, mają nie[bawem p]rzejść w posiadanie br. Stolberga z Werni[gerode].

[Gd]yby te hiobowe wieści rzeczywiście miały [się spra]wdzić to smutnieby się rozpoczął rok nowy! [Tę] samą wiadomość podaje „Der Anzeiger [für Kroto]in, Koschmin, Ostrowo, Adelnau" w nr. 4. [Mi]miejmy nadzieję, że wieści te płonne i że [polscy zie]mi panowie nie przyłożą ręki do kurczenia [się o]jczyzny.

Pani O'Shea, z domu Wood, której romans z [Pa]rnellem dał powód do wiadomego skandalu polity[czn]ego, staje się znowu przedmiotem publicznego za[jęc]ia. Wrogowie Parn. mianowicie za pomocą gazet roz[gło]ścili wiadomość, że testament starej p. Wood, obej[m]ujący zapis 4.700.000 franków, na korzyść pani [O']Shea, został zredagowany przez Parnella i że na [ra]chunek tej sumy pani O'Shea podniosła już i roz[trw]oniła 1,200.000 franków. Wiadomość ta wywo[łał]a wystąpienie brata p. O'Shea, jenerała Evelyna [W]ood, na drogę sądową celem unieważnienia testa[me]ntu. Przy tej sposobności okazało się, że testament p. [W]ood dyktowany był przez nią zwykłemu jej notarju[sz]owi pod nieobecność obdarowanej i że ta ostatnia nie [tr]woniła ani jednego szylinga. Całe *odium* zwróciło [się] przeciw p. O'Healy, który wiadomość w świat [pu]ścił — i testament, który w Anglji w ogóle obalić [bar]dzo trudno, został w całości utrzymany. Odstępca [ten] zamiast zaszkodzić Parnellowi, pomógł mu [tylk]o i stwierdził raz jeszcze, że kto chce dowieść za [wiel]e, niczego zgoła nie dowiedzie...

[Od ro]dziny pp. Marynowskich otrzymujemy na[stępujące pi]smo z prośbą o umieszczenie:

[Szano]wny Redaktorze! Jakkolwiek sprawa, dla [której prosim]y o gościnność w łamach *Dziennika*, [jest natury p]rywatnej, w pierwszym i ostatnim rzę[dzie osobiśc]ie nas ona obchodzi, to jednak i [wz]lędy ogólniejsze, nakazujące nam dziś [wystąpić p]ublicznie.

[Chodzi nam b]owiem o wyrażenie wdzięczności lekarzo[wi]..., idzie o oddanie publiczne hołdu [jeg]o pracy, pieczołowitości, troskliwości [...]ńskiej i znakomitej wiedzy medycznej [który od] kilkunastu lat, bez rozgłosu sztuczne[go, ...]miennie i wytrwale na lwowskim grun[cie ...]c niejednokrotnie do życia tych, nad [którymi ś]mierci zdawał się już roztaczać czarne [skrzydła], ratując rodzinom, we łzach rozpaczy [...] i braci, złamanych chorobą [...] [illegible] [...]aszne i żal bezmierny na widok ginącej zda[wało się] bez ratunku osoby najdroższej, całe jej otoczenie [o] utratę zmysłów przyprawiało; gdzie, krótko mówiąc, od Boga tylko wyczekiwano cudu...

Takim lekarzem-dobroczyńcą jest w oczach zarówno naszych jak bezwątpienia tysięcy ludzi we Lwowie, dr. Smutny, lekarz pułkowy — osobą zaś, która oto zawdzięcza mu życie, brat nasz Zygmunt, znajdujący się dziś w zupełnej rekonwalescencji, a jeszcze parę tygodni temu — jak się ogólnie zdawało — na śmierć przeznaczony, pomimo swej młodości i pełni sił fizycznych.

Nie dziw przeto, że patrząc przez ciąg 4-miesięcznej choroby naszego brata na owe niemal nadludzkie starania tego czcigodnego lekarza, i widząc dziś tak znakomity ich rezultat, nie mamy poprostu słów na wypowiedzenie tych uczuć wdzięczności serdecznej, jakie serca nasze przepełniają, nie mamy ani sposobu, ani możności, aby tej wdzięczności dać wyraz choć w przybliżeniu należyty.

Niechże przynajmniej ten nasz hołd publiczny będzie skromną manifestacją dla niepospolitych zasług tego rzeczywistego dobroczyńcy ludzkości, który pracą i wiedzą swoją wydziera co dnia nieubłaganej śmierci jej ofiary i rodzinom, przez Opatrzność ciężko nawidzonym, osusza łzy rozpaczy, smutku i żałoby.

Edwardowie i Łucjan Marynowscy.

Zguba. W sobotę na pogrzebie rektora uniwersytetu, śp. dra Staneckiego, zgubiony został medalion złoty z czerwoną emalją i białą obrączką od łańcucha dziekana wydz. filozoficznego. Znalazca otrzyma odpowiednią nagrodę za zgłoszeniem się do uniwersytetu, a publiczność nasza uprasza się o łaskawe współdziałanie w celu odszukania tego medalionu jako własności publicznej.

Z kolei Karola Ludwika. Pomiędzy Sądową Wisznią a Chorośnicą, przy pociągu towarowym nr. 28 z dnia 11. bm. złamało się koło z lanego żelaza przy wozie kolei państwowej, idącym z Czerniowiec do Granicy. Uszkodzenie to spostrzegł na czas strażnik kolejowy i zatrzymał natychmiast pociąg, wskutek czego nastąpiło wykolejenie się wozu uszkodzonego.

Z powodu tego musiano zatrzymać pociąg pospieszny nr. 1, który i tak już z Krakowa był spóźniony w skutek opóźnienia się pospiesznego pociągu kolei Północnej w Mościskach, jakoteż pociąg nr. 2 w Sądowej Wiszni.

Dopiero po przeprowadzeniu uszkodzonego wozu na stację w Chorośnicy i po dokładnem zbadaniu przestrzeni, puszczono w ruch zatrzymane pociągi.

Składki. Do administracji naszego pisma nadesłali pp.: dla weteranów wojsk polskich z r. 1831, bezimienny zł. 2: na objady dla głodnych dzieci, Antoni Wołowski 1, S. J. Mrazek z Krygu p. Lipinki, zamiast rozsełania życzeń noworocznych 1.

Na kopiec Unji lubelskiej nadesłał p. Eugenjusz Kessler z Tarnopola zł. 1.

Zamiast wieńca na trumnę śp. rektora dra Tomasza Staneckiego złożyli pp. Aleksandrowie Lewakowscy kwotę 10 zł. na rzecz Tow. „Bratniej Pomocy" słuchaczów wszechnicy lwowskiej.

Podziękowanie. Dyrekcja szkoły męskiej im. Konarskiego wspólnie z nadzorem tej szkoły dziękują członkom komitetu, którzy, nie szczędząc trudów, przyczynili się do uświetnienia uroczystości szkolnej 24. grudnia r. z., jakoteż wszystkim, którzy swojemi datkami umożliwili obdzielenie uczniów szkoły męskiej im. Konarskiego upominkami na gwiazdkę.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dzisiaj we wtorek po raz trzeci „Nieboszczyk Toupinel". komedja w 3. aktach A. Bissona.

Teatr. Gwarno i ludno było onegdaj na obu przedstawieniach. Wyborna gra naszych artystów w „Klubie kawalerów" znalazła wdzięczne uznanie u poobiedniej publiczności, która bawiła się wyśmienicie. „Biedny Jonatan" zaś zapełnił wieczorem szczelnie salę zwolennikami operetki. „Biedny Jonatan" dotychczas godnie rywalizuje z „Palestrantem", a nawet pod względem popularności znacznie go przewyższa. Co prawda, jest to jedna z najpiękniejszych i najdowcipniejszych operetek z lat ostatnich. Kuplety powtarzano kilkakrotnie.

Mickiewicz i Brodziński — oto tytuł świeżej publikacji dra Zdzisława Hordyńskiego, autora cennych monografij o „Szubrawcach wileńskich" i o „Szkolnych latach Brodzińskiego." Nowa ta praca młodego uczonego jest bardzo ciekawym przyczynkiem do dziejów naszej literatury i zaleca się zarówno pod względem stylistycznym, jakoteż pod względem sumiennego, właściwego temu autorowi opracowania przedmiotu.

Z wystawy obrazów. Na wystawie obrazów pojawił się w tych dniach portret profesora Ksawerego Liskego penzla Fr. Lachnera, profesora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. Portret ten budzi niemałe zainteresowanie już ze względu na osobę, którą przedstawia. Rektor Liske, od lat siedmiu ciężką chorobą złożony, a mimo to ustawicznie pracujący, na polu nauki i literatury głośny, z życia jakby zupełnie się usunął; postać jego po za kołem przyjaciół i uczniów jest szerszym sferom nieznana. Portret p. Lachnera przypomina jednym, okazuje drugim tę twarz sympatyczną, pełną arystokracji duchowej, energji i dobroci zarazem, która na uczniach jego zawsze tak głębokie czyniła wrażenie. Ten rys zaś profesora i wychowawcy całego pokolenia historyków uchwycił p. Lachner bardzo trafnie. Nie schorzałego, boleścią powalonego na łoże, mękami przygnębionego, ale [illegible] lepszej chwili życia, kiedy pełnia sił igrała na tych policzkach, a ledwie jeden rys smętny przepowiadał przyszłe bole, oddał nam i pamięci przekazał artysta. Portret, przeznaczony do sali rektorskiej naszego uniwersytetu, musiał poniekąd trzymać się mody, w jakiej są inne wizerunki rektorów, stąd wypadł nieco szablonowo na pozór, odznacza się jednakże wielu zaletami.

Bibljoteka narodowa, wydawana przez drukarnię J. Czaińskiego w Gródku, rozpoczęła rocznik II. Zeszyt I. tego rocznika zawiera: „Tadeusz Kościuszko", powieść historyczna w 3 tomach Izydora Poechego, i „Kosynierzy", powieść z r. 1863 przez A. de Lamothego.

Przewodnika gimnastycznego „Sokół" (organ Towarzystw gimnastyczn.) opuścił prasę Nr. 1. ze stycznia r. b. Treść: Nowy rok. — Zarys ćwiczeń na drążku (c. d.). — O zmyśle mięśniowym (c. d.). — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Gimnastyka w Rosji. — Kronika. — Od administracji.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy uchwalił na ostatniem posiedzeniu odpowiadać odtąd stronom na podania wniesione w języku ruskim, po rusku i odpowiedzi te pisać literami ruskiemi trzymając się w pisowni wyrazów zasad fonetyki. Przez tę uchwałę uchylono ważność dawnych postanowień Wydziału, według których dawniej Wydział odpowiadał wprawdzie na podania ruskie po rusku, ale łacińskiemi literami.

* Do *Pol. Corr.* donoszą z Rzymu, iż rokowania między Watykanem a rządem rosyjskim nie postępują naprzód. W dyplomatycznych kołach utrzymują, iż francuski ambasador przy Stolicy św. hr. Lefebvre de Behaine zaraz po powrocie z urlopu podjął gorliwe zabiegi, aby przyprowadzić do skutku porozumienie między obu stronami, lub przynajmniej zapobiedz zupełnemu zerwaniu rokowań. *Köln. Ztg.* pisze, że Rzym zgodził się już na wybór ks. dra Fritzena na biskupa strasburskiego i że chodzi tylko jeszcze o załatwienie pewnych formalności. Natomiast donosi biuro telegraficzne *Herolda*, co następuje:

„Rzym 7. stycznia. Wiadomość, jakoby papież zatwierdził nominację ks. dra Fritzena na biskupa strasburskiego, jest co najmniej przedwczesną. Papież uczynił podobno zezwolenie swoje zależnem od powołania na stolicę gnieźnieńską Polaka."

Germania dodaje od siebie, że pierwsza wiadomość *Herolda* jest prawdziwa, druga natomiast nie zgadza się z prawdą."

* Cała prasa europejska, z wyjątkiem serwilistycznej prasy republikańskiej nie znalazła dosyć słów oburzenia na napiętnowanie postępowania carskich zbirów w sprawie pochwycenia Łuckiego. Aresztowanie to dokonane wbrew wszelkim prawom narodów na obcem terytorjum, podstępnie przy pomocy przekupionych urzędników tureckich jest rzuceniem rękawicy całej cywilizacji XIX. wieku jest brutalnem szyderstwem z całej Europy. W ciągu krótkiego czasu jest-to drugi już fakt tego rodzaju — dosyć przypomnieć niedawne wydarzenie na granicy rumuńsko-rosyjskiej! Dla nas te fakty nie nowe! Wszak u nas pod bokiem obradującego sejmu, pod bokiem króla gospodarowali w ten sposób przed wiekiem carskie zbiry — ale wówczas Europa milczała, rządy uznawały to postępowanie, niechże dziś przekonają się, dokąd zaszły, niech zrozumieją, że nasze walki z caratem były prowadzone w obronie całej Europy i jej wolności. Dzicz azjatycka, rządzona dłonią satrapy, jest i dziś aką samą dziczą zuchwałą i brutalną, jaką była i wówczas. Obrzydliwem jest zachowanie się w tej sprawie Turcji. Ona, której prawa zwierzchnicze i udzielne zostały w tak bezprzykładny sposób zdeptane, zamiast ukarać winnych i bogdaj gołosłownie zaprotestować, dowodzi z cynizmem, że aresztowanie Łuckiego, który był „zwykłym zbrodniarzem", było krokiem zupełnie naturalnym. Więc Moskale sami przyznają, że Łucki był zbrodniarzem politycznym — a Turcy robią z niego zwykłego przestępcę. Ale o wiele obrzydliwszem jeszcze jest zachowanie się prasy republikańskiej, która albo milczy, albo usprawiedliwia aresztowanie — to już podłość bezgraniczna, dla której nie mam usprawiedliwienia, to podłość, która hańbi sztandar republiki i czyni go wstrętnym dla wszystkich uczciwych ludzi. To też prasa włoska i szwajcarska piętnuje należycie, ostro a słusznie to postępowanie.

* Przed kilku dniami obchodził w Berlinie sekretarz stanu dla poczt i telegrafów, Stephan, sześćdziesiątą rocznicę swoich urodzin. Z tego powodu był przedmiotem wielu owacyj, a ces. Wilhelm przysłał mu swój portret z następującym własnoręcznym listem: „Świat przy końcu XIX. wieku stoi pod znakiem ruchu i komunikacji; ona gruchoce zawady, które ludy rozdzielają i nawiązuje między narodami nowe stosunki." Treść tego listu nie zawiera żadnego nowego pomysłu, któremu w życiu należałoby drogę torować; przeciwnie jest on wcale nie nowym [illegible] uznanym, zyskuje jednak na znaczeniu przez to, że został uznany także przez [illegible] wbrew kierunkowi polityki Bismarka pod względem międzynarodowym uznaje słuszność nowych prądów i zamiast odstrychać się od sąsiednich państw wszystkiemi siłami dąży przeciwnie do nawiązania bliższych z niemi stosunków także na polu ekonomiczno-handlowem. W związku z treścią tego listu jest wiadomość, że wkrótce ma nastąpić reorganizacja policji nad cudzoziemcami i że przymus paszportowy na granicy francuskiej będzie zniesiony. Wyrazem nowych zapatrywań na stosunki międzynarodowe jest również częściowe zniesienie dekretów banicyjnych na granicy wschodniej.

* *Temps* donosi z Petersburga, iż książę duński Waldemar listownie prosił cara imieniem księcia orleańskiego o przyjęcie tegoż księcia w charakterze oficera do jednego z pułków kawalerji rosyjskiej jednakże car odpowiedział, że ze względu na wyborne stosunki, panujące między Rosją a rządem francuskim, byłoby rzeczą niewłaściwą udzielić księciu takiego pozwolenia, gdyż rząd francuski mógłby w tem upatrzyć chęć popierania stronnictwa monarchicznego, podczas gdy Rosja nie chce się wcale mieszać do sporu stronnictw we Francji, dopóki Francja, dla której car żywi wszelkie sympatje, będzie miała na swem czele rząd tak poważny, jakim jest rząd Carnota.

Książę Waldemar zwrócić miał uwagę cara na to, że księcia Ludwika Napoleona, który jest także księciem francuskim, przyjęto do armji rosyjskiej, a car odpowiedział podobno na to, iż ks. Ludwik Napoleon nie występował nigdy jako pretendent do tronu i nie miał żadnego zatargu z rządem rzeczypospolitej.

* Dep. Lachambre odniósł się do Ribota (ministra spraw zagranicznych) z zapytaniem co do nadchodzącej kampanji połowu ryb na brzegach Nowej Funlandji. W liście, ogłoszonym przez dzienniki, odpowiedział Ribot, że rybacy francuscy mogą jak zawsze liczyć na opiekę oficerów marynarki francuskiej i że rokowania z Anglją co do *modus vivendi* w tej sprawie zapewne niebawem do celu doprowadzą.

* Według *Esercito Italiano* oświadczyła się komisja, złożona z wszystkich jenerałów za tem, ażeby obowiązek do służby wojskowej do 42 roku życia przedłużono, a obecny czas służby pod chorągwią zatrzymano; tudzież aby teraźniejszy system poboru do wojska nadal zachowano przez co wykluczony został terytorjalny system poboru (jaki w istnieje w Niemczech i Austrji, tj. że rekruci pewnego terytorjum do jednego pułku są brani).

* W Stambule rozpoczęły się dnia 8. b. m. w gmachu ambasady rosyjskiej pod przewodnictwem ambasadora Nelidowa rokowania w sprawie rosyjsko-tureckiego traktatu handlowego. Po wymianie poręczeń wzajemnych ustępstw ustanowiono *modus procedendi*. Jako delegaci W. Porty występują: podsekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych Artim pasza i naczelny dyrektor kopalni Bedros effendi. Delegatami rosyjskimi są: radca stanu Tymiarew i dragoman ambasady Nazimow. Po posiedzeniu odbyła się uczta, w czasie której Nelidow wzniósł toast na cześć sułtana i cara Aleksandra.

* Z Rzymu donoszą, że papież przyjął godność rozjemcy w zatargu pomiędzy Belgją a Portugalją w Afryce w państwie Kongo.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 12. stycznia. Karol Mallet, prezes paryskiego komitetu austro-węgierskiego Staatsbahnu, złożył swój urząd wiceprezesa połączonej rady zawiadowczej tego towarzystwa. W miejsce jego wybrano wiceprezesem rady zawiadowczej Taussiga. (*G. L.*).

Paryż 12. stycznia. Republikańskie dzienniki z wielkiem zadowoleniem notują fakt, że nowa pożyczka pokrytą została przeszło 16 razy. *Temps* pisze, że nie można sobie wyobrazić świetniejszej manifestacji kredytu i finansowej potęgi Francji. (*G. L.*)

Belgrad 12. stycznia. Poseł austrjacki zaprotestował przeciw uchwalonej przez tutejszą radę miejską akcyzie, jako ciężkiemu naruszeniu traktatu handlowego i protest doręczył ministerstwu spraw zagranicznych. Koła przemysłowe i handlowe uważają tożsamo tę akcyzę za błąd rządowy. (*G. L.*)

Paryż 12. stycznia. *Gaulois* pisze, iż upoważnionym jest zaprzeczyć, że książę Orleański od czasu uwięzienia swego w Clairvaux ani sam, ani przez nikogo innego nie starał się o przyjęcie do armji rosyjskiej, a dwór carski nie otrzymał nigdy podobnej prośby. (*G. L.*)

Londyn 12. stycznia. Rząd zaprzecza wiadomości dzienników, jakoby jeden nihilista rosyjski, zbiegły z więzienia konsulatu rosyjskiego w Stambule, schronił się na okręt angielski, którego kapitan odmówił wydania nihilisty dla braku upoważnienia ze strony ambasadora angielskiego, pana White. Ambasador angielski w Stambule o żadnem takiem zdarzeniu nie ma wiadomości. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 12. stycznia. Sejm otrzyma niebawem przedłożenie rządowe w sprawie nowego podziału państwa na komitaty.

Zagrzeb 12. stycznia. Kardynał Michałowicz zachorował niebezpiecznie.

Belgrad 12. stycznia. Między Czarnogórą i Serbją ma istnieć tajny traktat zaczepno odporny na wypadek wojny.

Paryż 12. stycznia. Hiszpański konsul telegrafuje z Perpignan że policji udało się pochwycić w Olot Padlewskiego. Zrazu wierzono tej wersji, obecni mają ją za mistyfikację.

Gaulois zaprzecza z całą stanowczością, jakoby syn hr. Paryża czynił starania o przyjęcie go do armji rosyjskiej.

Paryż 12. stycznia. Pogrzeb Leuchtenberga był kompletną demonstracją. Obok księcia czarnogórskiego znajdowali się ministrowie Ribot, Barbey i Devele. Cztery pułki piechoty dwa pułki kawalerji i jeden pułk artylerji pod komendą dywizjonera, tworzyły kondukt. W ruskiej szyzmatyckiej cerkwi przy ulicy Darue był Carnot; złożono trumnę na lawecie przybranej w rosyjskie i francuskie sztandary. Tu zostały złożone zwłoki na kilka dni.

Wiedeń 12. stycznia. „N. W. Tagb." wzywa do składki na rzecz Polaka nazwiskiem Jakóba Kotona, który w roku 1863 schwytany z bronią w ręku dostał się na Syberję. Trzy razy usiłował uciekać, pogarszając jedynie swe położenie i teraz dopiero udało się mu ujść. — Ma on pochodzić z Kongresówki.

Wiedeń 12. stycznia. Cesarskiem postanowieniem z dnia 29. grudnia utworzony został w okręgu lwowskiego wyż. sądu krajowego nowy sąd obwodowy z siedzibą w Stryju. Do nowego sądu przydzielone zostają sądy powiatowe w Bolechowie, Dolinie, Rożniatowie, Skolem, Stryju, Mikołajowie, Żurawnie, Żydaczowie i Medenicy, które wydzielone zostały z okręgu sądu obwodowego w Samborze.

Nowy sąd obwodowy w [Stryju] będzie w swym okręgu także [sądem w] sprawach handlowych. Dla miasta [Stryja i okoli]cy ustanowiony zostaje miejsko-[delegowany sąd] powiatowy w miejsce dotychczasowego po[wiatowego].

Czas rozpoczęcia urzędowania nowego sądu obwodowego zostanie później przez ministerstwo sprawiedliwości oznaczony i podany do publicznej wiadomości.

Rozporządzeniem tem nie zostaje w niczem naruszony zakres działania sądu obwodowego w Samborze, jako sądu górniczego.

Praga 12. stycznia. Czterogodzinne posiedzenie subkomitetu komisji ugodowej zarządzono dla narady nad oświadczeniem rządu na rezolucję Skardy. Członkowie subkomitetu zobowiązali się zachować obrady w tajemnicy i nie wydawać żadnego komunikatu.

Praga 12. stycznia. Na wczorajszym komersie na cześć niemieckich deputowanych do czeskiego sejmu był Plener i Scharschmidt. Niemiecki poseł Bendel wzniósł toast, w którym oświadczył, że Niemcy, zamieszkujący w Austrji będą zawsze iść ręka w rękę z innymi bratnimi szczepami i dążyć do wspólnego duchowego i kulturnego rozwoju; że są szczerymi przyjaciołmi austro-niemieckiego przymierza. W końcu swego przemówienia wzniósł mówca toast na cześć cesarza.

Budapeszt 12 stycznia. Do *Pester Lloyda* donoszą z Berlina, że wkrótce ma być przedsięwziętą rekonstrukcją systemu karabinów repetjerowych.

Wiedeń 12. stycznia. Według depesz nadeszłych tu z Paryża, utrzymuje prefekt hiszpański z całą stanowczością, że aresztowane przezeń indywiduum jest istotnie Padlewskim i że więzień tylko symuluje obłąkanie. W Olot zatrzymał się on, jako komisant handlowy.

Madryt 12. stycznia. Ostatnie wiadomości zdają się potwierdzać, że aresztowane w Olot indywiduum jest w istocie Padlewskim. Aresztowany twierdzi, że po zamordowaniu Seliwerstowa dostał się 5. grudnia do Hiszpanji. Sądzą, że chciał z Barcelony odpłynąć do Ameryki ale dla braku paszportu spełnić tego nie zdołał.

Madryt 12. stycznia. *El Liberal* donosi, że rysopis osoby uwięzionej w Olot zgadza się całkiem z rysopisem Padlewskiego, jednakże indagacja u sędziego śledczego nie dała żadnego dowodu przeciwko uwięzionemu, tak, że nie można jeszcze wiedzieć, czy jest on rzeczywiście Padlewskim, czy też człowiekiem obłąkanym.

Otrzymane jednak tu ostatniej chwili depesze donoszą, iż aresztowany w Olot człowiek będzie zapewne Padlewskim.

Paryż 12. stycznia. Nowa pożyczka świetnie się powiodła. Subskrybowano przeszło 30 razy więcej, niż potrzeba.

Jarosław 12. stycznia. Dr. Adolf D[illegible] [o]brany został burmistrzem, a dr. [illegible]

Wiedeń 12. stycznia. Zawieje śnieżne trwają dalej. Arcyksiężna Stefanja przybyła dziś z Abazji ze znacznem spóźnieniem.

Wiedeń 12. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·3., na czerwiec 8·32, żyto 7·44, owies 7·1[illegible].

Reggio (w Emilji koło Bolonji) 12. stycznia. W[skutek] ogromnej masy śniegu zawalił się dach ujeżdżalni artylerzyckiej i zabił 2, ciężko zranił 6, a lekko 10 ludzi.

Paryż 12. stycznia. Na udar sercowy zmarł tu br. Hausmann, słynny prefekt miasta Paryża z czasów drugiego cesarstwa, któremu stolica Francji zawdzięcza swoją teraźniejszą postać.

Serajewo 12. stycznia. Skutkiem odwilży [zsunęły] się z gór lawiny śnieżne w okolicy Liwno i zasypały wiele domów. Siedmiu ludzi zginęło, a dwóch jest ciężko rannych.

Leith 12. stycznia. U wybrzeży szkockich uderzyły o siebie dwa angielskie parostatki, Britanja i Bear i oba statki zatonęły. Z załogi statku Bear utonęło 13 majtków. Pasażerów ze statku Britania uratowano.

Hamburg 12. stycznia. Wskutek przerwania żeglugi i silnych mrozów panuje tu wielka nędza między ubogą ludnością. Około 30.000 ludzi jest bez zarobku.

Podziękowanie.

Za cudowne niemal uratowanie naszego małego Stasia, który, leczony przez wielu lekarzy bez najmniejszej ulgi po sześciotygodniowym ciężkim cierpieniu już był bliskim zgonu — i tylko niezwykłej zręczności, głębokiej wiedzy i troskliwości przy odbytej operacji, zawdzięczamy życie i zdrowie naszej dziecinv Wmu dr. Kniaziołuckiemu, za które to przyjmij Wny Panie konsyljarzu najszczersze wyrazy naszej dozgonnej wdzięczności i pamięci etc etc,

Mieczysława i Inocenty Białoskórscy.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 12. Stycznia 1890 r.

	płaci	żądają
Akcje za sztukę.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Krakowa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Monety.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. Stycznia 1890 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	92 80	93 10
„ węgierskie banku kredytowego	357 —	358 75
„ Banku anglo-austrjackiego	165 —	165 —
„ Unionbanku	244 —	243
„ kolei Karola Ludwika	208 62	209 —
„ kolei północnej	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia — Stycznia 18[illegible] (godz. — po południu).

Rosyjskie ruble papierowe	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławoczne, Suchy, Chyrowa i Stryja	2·10	7·16	2·53	
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:				
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Uwaga: [illegible]

CENY ZBOŻA

z dnia 12. Stycznia 1890 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·10—8·10	6·90—7·75	6·90—7·65	7·25—7·85
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koniczyna czerw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koniczyna biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koniczyna szw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów 75 do 85.—
Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termin — zł. — do — zł.
Tendencja zniżkowa, usposobienie [illegible]. Brak ruchu handlowego.

[illegible]ne ogłoszenia.

[illegible] po 1½ centa od wyrazu.

100 futer tanio sprzedaje i wypożycza Zakład Jaszczyszyna, we [illegible]wie.

[illegible]rawnik poszukuje lekcji na wieś. Przygotowuje do wszystkich klas niższego gimnazjum, także w języku niemieckim. Udziela też początków języka francuskiego. Adres: „Prawnik", Stanisławów, poste restante.

Toalety balowe wykończa wrazie potrzeby w 24 godzinach, podług najnowszych wzorów. Pracownia sukien damskich A. Kłosiewicz, Chorążczyzna 13. [illegible]wów.

J. M. Lipiński w Stryju, poszukuje do handlu papieru i galanterji zdolnego pomocnika i ucznia. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 26

[illegible]**auczyciel tańców** nie bardzo [illegible] wymagający, znajdzie korzystną lekcję do jednej osoby na wsi. Porozumienia listowne. Adres wskaże Administracja

Ogrodnik, Czech, który był po wielkich ogrodach i chlubnemi świadectwami wykazać się może, poszukuje miejsca zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Jan Was[illegible], [illegible]awłów, poczta [illegible]łojów. 29

[illegible]**ucharz,** kawaler, obeznany ze sporządzaniem wszelkich potraw jako to: polskich, niemieckich, francuskich, angielskich, i mogący się wykazać dobrymi świadectwami, poszukuje posady zaraz na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia uprosi nadsyłać pod lit. P. B. poczta Czudec. 6

Najnowszą perfumę bzową i japońską poleca własnego wyrobu *Adolf Pokorny*, magister farmacji i właściciel laboratorjum chemicznego, flakony po 70 ct. i 1·20. Lwów, Wałowa 1[illegible].

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Strych na zboże. Skład na towary.** Informacje **tylko** w Zarządzie realności **Emila Bertemiliana Brajera**, w godzinach 9.—12. i 3.—6

3. 4. 5 pokoi z przynależytościami, ulica Sapiehy 9

3, 4 pokoje z kuchniami i ogrodem oddzielnym, ulica Sapiehy 5.

Korespondencja prywatna

Anielka. — Zaniepokojony jestem bardzo, co to być mogło. **Ja nie zawiniłem** niczem; w godzinach, o których mówisz, odczytywałem Twe listy i myślałem tylko o Tobie. Donieś, błagam, o sobie, dużo i zaraz, i powiedz koniecznie, co to za myśl nachodziła Ciebie. Może znów w czem zbłądziłem? Proszę jeszcze raz o szczerość. — 5. 28

S. Z. Fałszywe mniemanie, strapionych nie pocieszam, nie potrzebują bo L. i II. już dawno zdrowi tańcują holenderują na przemian. Inny ważniejszy powód milczenia; przy sposobności opowiem. I w największą pogodę droga o której mówisz nie pewna. Wiesz jaki kiedyś miałem wypadek, nie puszczaj się nią więcej, przynajmniej na teraz póki lód niepewny na rzece. 27

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Patentowany
Piec kaflowy
przeniesiony z Glińska
na składzie utrzymuje
ARNOLD WERNER
we Lwowie. 105[illegible]

Pod korzystnymi warunkami otrzymają osoby wypłacalne każdego stanu
pożyczki pieniężne
jako kredyt osobisty w ćwierćrocznych lub 25-miesięcznych ratach do spłaty. Zgłoszenia wraz z 3 markami zwrotnemi do biura komisowego
J. Gelba, Buda-Pest.
1084 VIII. Josefsring. 13.

2 folwarki
razem lub każdy z osobna, przy rządowym gościńcu Jarosław-Przeworsk położone, są od 1. stycznia 1892
do wydzierżawienia.
Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd dóbr książąt Czartoryskich** w Pełkiniach, poczta Jarosław. 1066

Bulion
pierwszej jakości znany od 1887 w szerokich kołach, od 1. listopada 1890 r. wydoskonałony, bo wygotowywany parą, nie może być przypalonym, przypomina najuprzejmiej Zarząd Dworu Łapszyn, Brzeżany.
Nr. 00 z samej zwierzyny i drobiu z truflami 7 zł. 50 ct. kilo.
Nr. I. z zwierzyny i drobiu 6 zł. 50 ct.
Nr. II. z wołowiny, cielęciny i drobiu 5 zł. 50 ct.
Dla myśliwych ważne niedopuszczające wilgoci smarowidło na buty, nie stygnące jak oliwa, ze szpiku wyrabiane, flaszka ¼ litry 40 ct.
Przy zamówieniach 5 kilo bulionu na raz 2 zł. rabatu 1037

Cylindry najmodniejsze z fabryki P. C. Habiga po 9 i 10 zł.
Chapeau Claque atłasowe, rypsowe i tybetowe, sztuka 6, 8, 9, 10 zł.
Zamówienia podług centimetra.
Poleca:
MARCIN MÜLLER
GŁÓWNY SKŁAD KAPELUSZY i OBUWIA FILCOWEGO
we Lwowie, ulica Halicka liczba 17. 1005

Łyżwy  Łyżwy
„Halifax" od zł. 1·80. **Merkur, Jakson, Haines i innych systemów.** Noże stołowe, kuchenne i wszelkie wyroby nożownicze z fabryk swoich krewnych w An[illegible] i Henckelsa w Solingen. Wyroby z chińskiego srebra, alpakowane i britania metalu: łyżki, łyżeczki, gustowne czajniki i t. p.
Narzędzia do robót piłeczkowych w kasetkach i pojedyncze
poleca w największym wyborze **ANTONI HALSKI** handel towarów żelaznych
Lwów, Plac Marjacki liczba 9. 1038
Cenniki łyżew illustrowane na żądanie.

Zarząd wapienników i kamieniołomów w Pustomytach
przeniesiony, z przejściem takowych na własność JW. Hr. L. Grocholskiego, ze Lwowa do Pustomyt, poczta w miejscu, poszukuje do nabycia w ciągu roku 1891 **tysiąc sągów drew osikowych i brzozowych** z dostawą takowych do Pustomyt (przystanek kolei państwowej). Rozporządzając znacznym zapasem **proszku wapiennego** używanego jako materjał **nawozowy**, przyjmuje zamówienia na takowy po cenie 17 zł. za wagon (100 centr. metr) loco Pustomyty (Glinna Nawarja) i uprzejmie prosi wszelkie zamówienia na gaszone i niegaszone **wapno, kamień stosowy, szuter i cokle** adresować: „Do Zarządu wapienników i kamieniołomów w Pustomytach." 1046

! Ważna i pożyteczna wiadomość !
„GONIEC i ISKRA"
(Dziennik dla wszystkich).
Czasopismo illustrowane. — Ogólnego wydawnictwa rok XIII.
Wychodzi pod naczelną redakcją M. D. Chamskiego, we Lwowie.

„GONIEC i ISKRA" posiada treść niezmiernie **obfitą i interesującą.** Drukuje zawsze dwie powieści, a oprócz tego zamieszcza artykuły ze wszystkich działów literackich, popularnej nauki i praktycznych wiadomości. Zamieszcza **illustracje** portretowe i **szkice** humorystyczne. Redakcja „GOŃCA i ISKRY" prowadzona jest w ten sposób, aby wszystko, co jest w tem piśmie, było dla czytelników **zajmujące, interesujące i pożyteczne.** „GONIEC i ISKRA" stanowi dla czytelników prawdziwą umysłową przyjemność, ponieważ obok obfitej i pouczającej treści, illustracji portretowych i humorystycznych, wesołej rozrywki — jest pismem o zasadach jasnych, uczciwych, zdrowych i patrjotycznych. — Wychodzi trzy razy na miesiąc: 1, 10. i 20. każdego miesiąca, w znacznej objętości, dużego formatu, a nadto często dwa razy na miesiąc, a najmniej raz na miesiąc, wychodzi **osobny nadzwyczajny dodatek do „Gońca i Iskry".** Prenumerować można w każdej chwili — numera z początkami powieści przesełają się natychmiast, bez żadnej osobnej dopłaty. Prenumerata „GOŃCA i ISKRY" z przesełką pocztową, w całej monarchji austro-węgierskiej wynosi ro[illegible] [illegible]rocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł. W innych krajach Eur[illegible] [illegible]ółnocnej 20 franków [illegible] [illegible]ołudniowej i dalszych krajach 25 franko[illegible]

UWAGA. *Nadesłający prenumeratę na „GOŃCA i ISKRĘ", otrzymują natychmiast bezpłatną premię, mianowicie: Trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego".*

Prenumeratę przesełać należy: **Do Administracji „Gońca i Iskry", we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.**

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.
Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Chorym na nerwy
(Ogólna nerwowość, migrena, bezsenność, zawroty głowy, porażenia, stępienie pamięci), 996
poleca się, aby się zaznajomili z naszym, ukoronowanym sensacyjnymi skutkami i polecanym przez najwybitniejszych lekarzy, przytem całkiem pojedynczym środkiem leczniczym. Wyczerpujący opis wysyła opłatnie bez kosztów apteka **Leona Rosnera,** *w Krakowie.*

Fabryka masarska
Adolfa Kostórkiewicza
w Jarosławiu
poleca 1036
SZYNKI
znakomitej dobroci, w smaku niczem nieustępujące słynnym szynkom praskim, zaś od ostatnich znacznie tańsze, del[illegible]katne, różowe, aromatyczne.

Kiełbasę polską, krajaną i siekaną, wędz[illegible]nkę z m[illegible]dych wieprzaków, kiszkę pasztetową, salami, polędwice [illegible]

Konkuruję dobrym towarem i przystępnemi cen[illegible]ku czemu wygodne stosunki materjalne, znakomicie mi się przyczyniają.

Z poważaniem
Adolf Kostórkiewicz.

Pracownia sukień damskich
przy szkole kroju K. Głodzińskiego
Sobieskiego l. 12. 1087

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
[illegible]RA KOSCICKIEGO
[illegible]yzna 22
[illegible]
[illegible] ct.
[illegible] zł. 9·90 ct.
[illegible] 1003



Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**
Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct.

Za 4 centy

można mieć w 15 do 25 minut kąpiel w domu, kto kupi **WANNĘ** lub **kanapkę z aparatem do grzania wody.**
Wanny cynkowe połaczone z tuszem. **Pokojowe tusze** także do użycia kuracji hydroterapijnej.
Pokojowe parnie kuracyjne.
Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte. 10 8
Illustrowane cenniki franco.
A. KRÓLIKOWSKI
Lwów, ulica Kopernika liczba 17.

Nowość!
WODA
MARSZAŁKOWSKA
wynalazku
Jana Ihnatowicza
flakon po 50 ct. i 1 zł.
Nowość!
Na [illegible] · Na świeta!

Tylko nieeksplodująca Nafta.
R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład gal. nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara
Petrolu niewybuchowego"
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)
sprzedaje 1 litr nafty salonowej podw. rafin. 22 ct.
" " gospodarskiej " " 20 "
" " „R. Ditmara niewybuch." 30 "
Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbior
opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczk. waż. koło 140 kl. stosowny rabat.
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litr. zacząwszy we własnym wozie.
Telefonu Nr. 226. 1888
Tylko ulica Sobieskiego l. 1.
Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.
Tylko nieeksplodująca Nafta

FOSFORAN ŻELAZA
LERASA, doktora nauk ścisłych.
Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.* Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.
SKł[illegible] Paryżu, 8, ulica Vivienne [illegible]
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 512

Ilustrowane czasopismo humorystyczne
„ŚMIGUS"
wychodzi we Lwowie od lat siedmiu **najregularniej** dwa razy miesięcznie (1 i 15.) i odznacza się prawdziwym humorem i wybornemi ilustracjami, wykonanemi przez najznakomitszych artystów polskich i zagranicznych.
Cała prasa polska uznała „ŚMIGUS" jako najlepsze pismo humorystyczne polskie.
Do „ŚMIGUSA" jako bezpłatny dodatek dołączane bywają utwory fortepianowe naszych najulubieńszych kompozytorów.
Przedpłata na „ŚMIGUS" wynosi:

We Lwowie:		Na prowincji:	
kwartalnie	1 zł.	kwartalnie	1 zł. 20 ct.
rocznie	4 zł.	rocznie	4 zł. 80 ct.

Prenumeratę przyjmuje administracja „Śmigusa", administracja „Dziennika Polskiego" i „Biuro dzienników"; oraz wszystkie księgarnie.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia. 801
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890.
Dyrekcja.



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule, kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek — dla pań, mężczyzn i dzieci
Kamasze
Pończochy myśliwskie ze stopami i bez
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami
Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez, 1024
Spodnice włóczkowe
poleca
handel płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we Lwowie.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.
Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** jako znany lekko przeczyszczający środek domowy.
Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie ni frankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**
W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct, 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).
Uprasza wyraźnie żądać: „J. Pserhofera Pigułek czyszczących krew"
i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct
Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz i t. d., flaszeczka 50 ct.
Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.
Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przesyłką 75 ct.
Balsam na wole 1 flakon 40 centów, z przesyłką 65 centów.
Esencja życia (krople praskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.
Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.
Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką 60 ct.
Pomada tannochinowa J. Pserhofera, najlepszy środek na porost włosów, 1 doza 2 zł.
Plaster uniwersalny prof. Steudla, 1 tygiel 50 ct., z przesyłką 75 ct.
Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. Bulricha. Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłoszone krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone.
Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.
Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem. 129

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.